Dziś: 300 tysięcy ludzi zginęło w nurtach Żółtej Rzeki

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 138 Wydanie Ł. Rok 68 Niedziela, dnia 19 czerwca 1938

POZNAŃ POŻEGNAŁ RELIKWIE ŚW. ANDRZEJA BOBOLI



Trumna z relikwiami na barkach członków Stronnictwa Narodowego na odcinku od ul. Ratajczaka do Pierackiego



Przybrany parowóz, który uwiózł dziś o godz. 8,10 relikwie św. Andrzeja Boboli z Poznania do Warszawy



Sokoli poznańscy nieśli relikwie w dzisiejszej procesji na odcinku od kościoła św. Marcina do ul. Fr. Ratajczaka

WSPANIAŁE UROCZYSTOŚCI RELIGIJNE W KALISZU I W ŁODZI

Tryumfalny pochód św. Andrzeja Boboli

Pożegnanie relikwii św. Męczennika w Poznaniu — Uroczystości w Kaliszu — Łódź od rana szykowała się na przyjęcie relikwii — Wspaniała manifestacja katolicka na dworcu — W dalszą drogę do Warszawy

Poznań, 17. 6. — W piątek rano Poznań pożegnał relikwie św. Andrzeja.

O godz. 6,45 wyszła z kościoła oo. jezuitów procesja z relikwiami św. Andrzeja Boboli na dworzec.

Mimo wczesnej pory zgromadziły się bardzo liczne organizacje ze sztandarami, duchowieństwo zakonne i świeckie; uwagę zwracały długie szeregi sióstr zakonnych.

Tryumfalny pochód-procesję na dworzec poznański z prochami świętego Polaka prowadził J. E. ks. biskup Dymek w otoczeniu członków obu kapituł poznańskich ks. prałatów i proboszczów z m. Poznania.

Wśród uroczystego bicia dzwonów u świątyń poznańskich, przez wypełnione wiernym tłumem ulice miasta Poznania, zarzucane kwieciem z okien domów i przez przechodniów, posuwał się pochód ulicami Wielką, Starym Rynkiem, Nową, Alejami Marcinkowskiego, św. Marcinem na dworzec letni, przybrany w zieleń i sztandary.

Przed dworcem letnim kolejarze w mundurach wnieśli relikwie na platformę otwartego wagonu, przybranego czerwonym suknem i barwami narodowymi i papieskimi.

Po odmówieniu przez J. E. ks. biskupa Dymka modlitwy do św. Andrzeja Boboli i modłów za Rzeczpospolitą, na zakończenie uroczystości odśpiewano hymn „Boże coś Polskę".

Trumna pozostała na otwartej platformie wagonu w chwili, gdy pociąg ruszył o godz. 8,10. Kompania chorągwiana b. czwartego pułku piechoty wielkopolskiej prezentowała broń, orkiestra wojskowa tego pułku odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła".

W Kaliszu

Kalisz. (Tel. wł.). Na przyjęcie relikwij św. Andrzeja Boboli Kalisz przybrał odświętny wygląd. Ulice zostały przybrane flagami papieskimi i narodowymi i zielenią. Balkony i okna wystawowe sklepów przystrojono obrazami Świętych Pańskich.

W piątek, dnia 17 bm już od rana do kościoła św. Józefa zaczęły się gromadzić niezliczone rzesze wiernych.

O godz. 10 wyruszył tryumfalny pochód-procesja z śpiewem na ustach poprzedzony przez liczne rzesze duchowieństwa świeckiego i zakonnego na dworzec kolejowy celem złożenia hołdu Wielkiemu Męczennikowi św. Andrzejowi. W pochodzie-procesji, którą prowadził ks. rektor Kozubski szły liczne Stowarzyszenia z sztandarami, z kilkoma orkiestrami, i kompanią wojska na czele. W pochodzie w białych mundurach wyróżniali się członkowie S. N. ze sztandarem.

O godz. 12.30 wjechał na stację pociąg z relikwiami św. Andrzeja Boboli. W oknie kaplicy ukazali się J. E. ks. biskup K. Radoński i liczni dostojnicy, towarzyszący Świętym Szczątkom. Rozległy się dźwięki hymnu narodowego i pochyliły się sztandary.

Hołd Świętemu Męczennikowi

Z pociągu-kaplicy na ramiona wzięli trumnę kolejarze, po czym duchowieństwo, oraz po kolei niosły trumnę wszystkie warstwy społeczeństwa Kalisza do wspaniałego ołtarza, ustawionego na drugiej stronie dworca, przy którym zgromadziło się ponad 20 tys. ludności pragnącej oddać hołd Wielkiemu Synowi Kościoła i Polski. Połączone chóry przy kościele oo. franciszkanów pod batutą o. gwardiana

Uchylenie wyroku w procesie inż. Doboszyńskiego

Sąd Najwyższy uznał k asację prokuratora tylko co do wymiaru kary

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj w Sądzie Najwyższym nastąpiło ogłoszenie wyroku w sprawie kasacyjnej inż. Doboszyńskiego. Jak wiadomo, w sprawie decyzji trybunału i sądu przysięgłych kasację zgłosił prokurator.

Ogłoszeniu wyroku towarzyszyło wielkie zainteresowanie kół prawniczych oraz całego społeczeństwa narodowego Polski.

O godz. 13,40 sąd wkroczył na salę i ogłosił **wyrok, mocą którego Sąd Najwyższy postanowił przychylić się do wniosku prokuratora tylko w jednym punkcie, a mianowicie odnośnie wymiaru kary w sprawie najścia na posterunek policji w Myślenicach. Wszystkie inne wnioski prokuratora sąd oddalił. Sprawa została przekazana Sądowi Okręgowemu we Lwowie, który powinien ją rozpatrywać możliwie w tym samym składzie, w jakim zapadł poprzedni wyrok.**

Sąd Najwyższy nie ogłosił jednak motywów swej decyzji i zapowiedział ogłoszenie ich w późniejszym czasie.

(m)

Mirochny odśpiewały hymn do św. Andrzeja Boboli a orkiestra Pluszowni odegrała hymn papieski. Krótkie kazanie powitalne wygłosił ks. Konopiński J. E. ks. biskup Radoński odśpiewał orację do Świętego, po czym chór oo. franciszkanów odśpiewał „Gaude Mater".

Przy śpiewie „Serdeczna Matko" odniesiono Szczątki św. Męczennika do wagonu. Kompania honorowa wojska sprezentowała broń. Wśród dźwięków hymnu narodowego, mijając pochylone sztandary, pociąg-kaplica zwolna ruszył unosząc Św. Szczątki do Łodzi.

Powrót z relikwiami

W drodze powrotnej, w tym samym porządku powracał do kościoła oo. jezuitów tryumfalny pochód niosąc z sobą relikwie św. Andrzeja Boboli, które złożono w jednym z ołtarzy kościoła. Ks. rekt. Kozubski odśpiewał orację do Świętego.

Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono wspaniałe uroczystości jakich Kalisz od lat nie widział.

Do późnego wieczoru w kościele oo. jezuitów gromadziły się bez przerwy tłumy czcicieli Świętego.

W Łodzi

Łódź, 17. 6. — Piątek przeszedł pod znakiem niezwykle podniosłych uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli.

Od wczesnych godzin rannych całe miasto zostało udekorowane flagami o barwach narodowych, co stwarzało nastrój świąteczny. We wszystkich parafiach katolickich już przed południem czyniono gorączkowe przygotowania do godnego przyjęcia i złożenia hołdu relikwiom św. Męczennika. Obszerny plac przed dworcem kaliskim został opróżniony ze wszelkich wehikułów, a sam gmach dworca przybrał szaty odświętne, udekorowany flagami i zielenią, kwiatami itd. Część frontowa dworca została pokryta biało-czerwoną draperią. Obok zwisały chorągwie o barwach papieskich i narodowych, u góry zaś umocowano krzyż. Na specjalnie wzniesionym podium przygotowano miejsce, na którym właśnie miały za chwilę spocząć szczątki św. Andrzeja Boboli. Boboli.

W oczekiwaniu przyjazdu pociągu

Już na półtorej godziny przed przybyciem pociągu, wiozącego relikwie św. Andrzeja Boboli, obszerny plac dworcowy wypełnił się niemal po brzegi. Na tarasie dworcowym zajęło miejsca duchowieństwo, z J. E. ks. biskupem Jasińskim na czele, kapituła, członkowie sądu biskupiego, przedstawiciele władz wojskowych, państwowych, samorządowych i komunalnych oraz reprezentanci różnych organizacyj katolickich, społecznych i zawodowych ze sztandarami. Wśród nich zauważyliśmy również poczty sztandarowe poszczególnych kół Stronnictwa Narodowego i „Pracy Polskiej".

Zgodnie z programem pociąg wiozący relikwie św. Andrzeja Boboli wjechał na stację krótko przed godz. 14.30, sygnalizowany biciem dzwonów w kościołach katolickich i gwizdem syren fabrycznych.

Religijne skupienie

Wśród tysięcznych rzesz zapanowało głębokie, pełne skupienia i modlitwy milczenie. W chwilę później nastąpiło uroczyste wyniesienie z wagonu-kaplicy na peron kolejowy trumny-relikwiarza. Jednocześnie połączone chóry zaśpiewały „Gaude Mater Polonia". Relikwie św. Andrzeja Boboli, spoczywające w trumience, nieśli przedstawiciele władz wojskowych, państwowych, komunalnych i samorządowych. Po złożeniu trumny na pięknie udekorowanym podium odmówiono litanię do Wszystkich Świętych. Potem ks. kan. Stańczak wygłosił do tysięcznych rzesz płomienne okolicznościowe przemówienie, którewysłuchano w skupieniu. Z kolei nastąpił śpiew połączonych chórów; zaintonowano pieśń „Kto się w opiekę".

Kwiaty na trumnie

Uroczystości dobiegały już końca. W momencie, gdy trumnę-relikwiarz wniesiono z powrotem do wagonu-kaplicy, zewsząd posypały się kwiaty tak, że całkowicie pokryto trumnę zielenią i kwieciem. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę" i pociąg ruszył w dalszą drogę w kierunku Warszawy.

W uroczystościach ku czci św. Andrzeja Boboli mimo bardzo nieodpowiedniej pory brało udział około 17.000 osób. Szczególnie uderzała wielka ilość młodzieży.

Katolicka robotnicza Łódź godnie uczciła Patrona Polski!

Pięciolecie rządów hitlerowskich w Gdańsku

Przed posiedzeniem „Volkstagu" i oświadczeniem Greisera — Pogłoski o nowych ustawach „ujednolicających" — Znamienne odznaczenie Wysokiego Komisarza Ligi

Gdańsk (Tel. wł.). Na dzień 20. bm. w południe zwołane zostało posiedzenie gdańskiego „Volkstagu". Załatwi on tylko jedną sprawę formalną: powoła trzech zastępców przewodniczących sędziowskich komisyj wyborczych. Drugim i ostatnim punktem porządku obrad jest wysłuchanie oświadczenia Senatu, które złoży prez. Greiser.

Zwołanie Sejmu Gdańskiego pozostaje w związku z pięcioleciem dojścia hitlerowców do władzy w Wolnym Mieście. Posiedzenie to budzi wielkie zainteresowanie.

„Gauleiter" Forster w swojej mowie, wygłoszonej na kongresie powiatowym w Sopocie, zapowiedział, że na wspomniane posiedzenie musi przybyć 70 niemieckich posłów w brunatnych mundurach i tylko dwu „cywilów", którymi są dwaj posłowie polscy. Podobna zapowiedź była już również w oświadczeniu noworocznym Forstera.

Prócz hitlerowców zasiadają we „Volkstagu" też posłowie dawnych ugrupowań opozycyjnych. Nie wszyscy oni przystąpili do partii nar.-socjalistycznej. Prawdopodobnie więc posiedzenie poprzedzi akcja werbowania wszystkich posłów niemieckich. Za tym przemawia fakt, że wielu zrzekło się mandatów. Następcy ich pójdą zapewne wprost na ławy hitlerowskie.

Zazwyczaj posiedzenie „Volkstagu" poprzedzane jest pewnymi faktami dokonanymi, pod postacią nowych ustaw, wydanych przez Senat. W kołach hitlerowskich utrzymują, że w poniedziałek ukażą się podobne zarządzenia Senatu, najprawdopodobniej bardziej „ujednolicające" Gdańsk z Rzeszą.

Oświadczenie prez. Greisera będzie zawierało przegląd pięcioletnich rządów narodowo-socjalistycznych i uzasadnienie spodziewanych nowych aktów.

Jednocześnie zwracają uwagę, że prez. Greiser udekorował obecnego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku prof. Burckhardta krzyżem zasługi pierwszej i drugiej klasy, oraz odznaką honorową „Czerwonego Krzyża".

Odznaczenie prof. Burckhardta jest wyrazem dobrych stosunków, jakie łączą go z hitlerowskim Senatem. Istotnie, odmiennie od swego poprzednika Lestera, twierdzi on, że w Gdańsku — wszystko jest w porządku. Dobre stosunki Wysokiego Komisarza z Senatem są utrzymywane nawet wówczas, kiedy Forster twierdzi, że — Liga Narodów już umarła. (p)

Rządowy projekt ustawy o ordynacji w gminach i gromadach

Z obrad sejmowej komisji administracyjnej

Warszawa. (Tel. wł.). Sejmowa komisja administracyjna rozpatrywała rządowy projekt ustawy o nowej ordynacji w gminach i gromadach wiejskich. Projekt zreferował poseł Krzeczunowicz i zapowiedział w dyskusji szczegółowej wniesienie rozmaitych poprawek.

„Ukrainiec", poseł Baran wystąpił przeciwko ograniczaniu pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania i przeciwko ograniczaniu wieku.

Poseł Bohusz (katolicko-narodowy) wystąpił przeciwko podziałowi na okręgi, dokonywanemu przez władze administracyjne.

Poseł Długosz („Ozon") poruszył niektóre techniczne uniedogodnienia.

Poseł Sommerstein (Żyd) wypowiedział się za pięcioprzymiotnikowym prawem wyborczym, przeciwko ograniczaniom wieku oraz zasady tajności.

Poseł Dudziński dowodził istnienia braku urzędników administracyjnych, którzy mieliby wykonywać ustawę. Wypowiedział się za granicą wieku wyborczego od lat 24 i za okręgami jednomandatowymi. Dalej podkreślił, że naród polski powinien wszędzie mieć coś do powiedzenia, nawet tam, gdzie nie posiada większości.

„Ukrainiec" poseł Trojan przyłączył się do swego przedmówcy, a poseł Grebel stwierdził konieczność identyfikowania interesów państwowych i narodowych i zwrócił uwagę, że fakt ten powinno się mieć na uwadze przy omawianiu ustawy.

Wicemin. Korsak stwierdził, że rady gromadzkie istnieją w 33 tys. gromadach i posiadają 700.000 radnych. Godzi się na techniczne ulepszenia, zwłaszcza co do terminu wyborów. Państwo opiera się na zespoleniu czynnika rządowego ze społeczeństwem. Co do granicy wieku, tj. za 24 latami, przy czynnym prawie wyborczym nie należy wieku obniżać. Dotychczas w wyborach samorządowych tajność była względna. Nowa ustawa jest postępem pod tym względem. W interesie rządu leży przeprowadzenie wszystkich wyborów.

Komisja przystąpiwszy do rozpraw postanowiła zniżyć wiek, a mianowicie przy wyborach biernych z 30 roku na 27 lat. (w)

Powódź w Szwajcarii

Berno. (PAT). Wskutek długotrwałych deszczów, w niektórych kantonach szwajcarskich wylały rzeki. — Powódź dotknęła w szczególności północno-zachodnią część Szwajcarii, doliny rzek Birs i Birsig w Jurze Szwajcarskiej. W niektórych miejscach potworzyły się formalne jeziora.

Tajemnicze zamachy na red. Mackiewicza

Wilno. (PAT). „Słowo" donosi, że w piątek nad ranem zostały rzucone do gabinetu red. St. Mackiewicza w redakcji „Słowa" dwie petardy, przymocowane do kamieni. Detonacja wysadziła szyby, poza tym nie było żadnych uszkodzeń.

O tej samej godzinie została rzucona także petarda pod mieszkanie prywatne red. Mackiewicza.

Władze prowadzą dochodzenie.

Manifestacje paryskich bankowców

Paryż. (PAT). W piątek po południu na Avenue de l'Opera i na Placu Opery odbyła się manifestacja około 400 urzędników bankowych.

Na Placu Opery policja rozproszyła manifestantów. Do poważniejszych incydentów nie doszło.

Nominacje w niemieckiej flocie

Berlin. (PAT). Kanclerz Hitler mianował admirała Albrechta dowódcą grupy wschodniej marynarki niemieckiej, admirała Saalwaechtera dowódcą bazy morskiej na Morzu Północnym, adm. Carlsa dowódcą bazy morskiej na Morzu Bałtyckim, szefem floty mianowany został adm. Boehm.

O aprowizację COP'u

Sandomierz. (PAT). W Sandomierzu obradowała konferencja delegatów 4 izb rolniczych: krakowskiej, lubelskiej, lwowskiej i kieleckiej. Konferencja przedyskutowała program intensyfikacji rolnictwa i zagadnienia aprowizacji COP.

Uczestnicy konferencji w liczbie 30 osób zwiedzili Stalową Wolę i inne ośrodki przemysłowe w COP.

Przeciw projektom samorządowym

Warszawa. (Tel. wł.). Stronnictwo Ludowe ogłosiło apel do wszystkich swoich członków, nawołując do urządzania zebrań przeciwko ustawie samorządowej i do ogłaszania protestów.

Stronnictwo Narodowe odbywa również w tej sprawie rozliczne konferencje w całym kraju, wytyczając swoje zastrzeżenia przeciwko tym projektom.

Meksykańska nafta dla Niemiec

Meksyk. (PAT). Koła rządowe zachowują całkowitą dyskrecję w sprawie projektów sprzedaży nafty do Niemiec. Jednakże osoby, dobrze poinformowane mówią, że około 60 pct sumy, osiągniętej z projektowanych sprzedaży, przeznaczone będzie na zakup urządzeń do rafinerii nafty, której konstrukcja przewidziana jest w Tampico.

Starosta nakazuje pilnować domów żydowskich

Niezwykłe postępowanie Starostwa w Dąbrowie Tarnowskiej — Żyd Grosten winien sam pilnować swoich szyb!

Tarnów, 17. 6. — Żydowi Grosbergowi Pinkusowi w Żelazówce nieznani sprawcy wybili w nocy wszystkie szyby. Żyd zawiadomił policję, która mimo energicznego śledztwa sprawców nie wykryła.

Żyd Grosberg pobiera opłaty targowe w Dąbrowie i w związku z tym ma częste zatargi z wieśniakami, wobec których jest zawsze bezwzględny i po żydowsku nahalny. Nic więc dziwnego, że Grosberg ma dużo wrogów, którzy mszczą się w ten sposób iż wybijają mu szyby.

Niezadowolony z wyników śledztwa Grosberg interweniował w Starostwie Powiatowym w Dąbrowie. Starosta Tymiński w wyniku tej interwencji nakazał mieszkańcom Żelazówki... pilnować w nocy żydowskich szyb!

Chłopi zarządzenia tego nie wykonali i nie wykonują w dalszym ciągu mimo, iż starosta zagroził wstrzymaniem emigracji.

Zupełnie niezrozumiałe jest stanowisko starostwa, które nakazuje strudzonym pracą wieśniakom pilnowania szyb żydowskich. Poprostu nie chce się wierzyć, aby Żyd cieszył się takimi względami, a nie bierze go w obronę aż starosta! Jeśli Żydowi chodzi o swe szyby, to niech ich sam pilnuje!

Z NASZEGO STANOWISKA

„Dzielnice poznańskie"

Prasa żydowska zaalarmowała ostatnio swych współwyznawców, że Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego ma wystąpić w najbliższych dniach z wnioskiem, domagającym się wprowadzenia w Łodzi tzw. „dzielnic poznańskich", w których Żydzi nie mogliby handlować, zaś istniejące już przedsiębiorstwa żydowskie byłyby nadal skutecznie bojkotowane. Ponadto — piszą Żydzi — sprowadzonoby tablice marmurowe z napisem: „Tu wyparto Żyda, a znalazł chleb Polak".

Zrozumiałe z polskiego punktu widzenia dążenia nazywają Żydzi „żydożerczymi zakusami Stronnictwa Narodowego".

Niezależnie od ścisłości informacyj żydowskich projektowane nazwy „dzielnice poznańskie" doskonale symbolizują dorobek kilkuletniej, wytężonej i znaczonej pasmem wielkich ofiar pracy odżydzeniowej Stronnictwa Narodowego.

Ktokolwiek podróżuje dziś po b. Kongresówce, a nawet po dalekich Kresach Wschodnich — ten istotnie znajdzie przyjemną i pożyteczną niespodziankę, jeśli już nie w postaci „dzielnic poznańskich", to przynajmniej w formie kilku sklepów kupców, pochodzących z ziem zachodnich.

Warto specjalnie teraz podkreślić, gdy Polskę nawiedza zadziwiająca powódź szczerych i nieszczerych nacjonalistycznych ugrupowań, którym jeszcze przed pięciu laty — w 1932 r. — ani się śniło popierać ruch przeciwżydowski, czyją zasługą są coraz liczniej powstające w kraju „dzielnice poznańskie".

Łatwo już być dziś krzykliwym „narodowcem" i „antysemitą" przychodząc po prostu do gotowego, na grunt przeorany znojną, wszechstronną pracą Stronnictwa Narodowego.

Przecież odżydzenie gospodarcze wielu polaci kraju jest bezspornym dziełem i zasługą wspomnianych już na wstępie wydziałów akcji gospodarczej, jakie funkcjonują przy zarządach Stronnictwa Narodowego.

Jeśli obecnie sytuacja na tyle dojrzała, iż Żydzi obawiają się wprowadzenia — jakże powtarzamy symbolicznych — dzielnic poznańskich, to niech nikt nie stara się zaprzeczyć, że sprawił to bojkot, pikiety, zielone ulotki, prasa Stronnictwa Narodowego, a nade wszystko ofiarność licznych, prawdziwie „bezimiennych bohaterów", młodych, w jasnych koszulach, którzy ten sukces przypłacali często rewizjami, aresztami, więzieniem, sądami, a nawet i Berezą Kartuską.

Żydów likwidowało się i likwiduje nie krzykiem, a realną, upartą, poważną pracą i nieugiętą walką w tzw. terenie.

Program ruchu narodowego w Polsce nie może zadowolić się „dzielnicami poznańskimi", które mogą być wprowadzone doraźnie od razu, jako etap przejściowy, lecz musi zmierzać do gruntownego oczyszczenia naszego państwa z „krajowych cudzoziemców".

Raczej należałoby już urzeczywistniać „dzielnice żydowskie", tj. zwyczajne „getto", gdzie Żydzi mogą, dopóki jeszcze przejściowo korzystają z gościny w Polsce, zamieszkiwać. Podstawowym założeniem Stronnictwa Narodowego jest odebranie praw Żydom i wyrugowanie ich z granic naszego państwa.

Okazuje się, iż metoda wypierania gospodarczego Żydów daje konkretne wyniki, pozwalając wielu Polakom znaleźć chleb i pracę. „Dzielnice poznańskie" w zażydzonych miastach traktować trzeba jako zapowiedź całkowitego spolszczenia tych miast oraz ideowego podbicia owych miast duchem i postawą „dzielnicy poznańskiej", która tradycyjnie reprezentuje nieugiętego ducha narodowego i katolickiego, pozwalającego brać się za bary choćby z najgroźniejszym wrogiem.

STEFAN NIEBUDEK

Niepożądani przybysze będą kierowani do Berezy

Polska Agencja Telegraficzna rozesłała następujący komunikat urzędowy:

„W związku z ostatnimi wydarzeniami na terenie miedzynarodowym, związanymi zwłaszcza ze zmianą sytuacji politycznej w Austrii, dał się zaobserwować znaczny napływ do Polski cudzoziemców, których warunki życiowe w stałym miejscu zamieszkania uległy pogorszeniu, a którzy przybywają do Polski w drodze nielegalnej, bądź nawet legalnej, ale nie opuszczają granic państwa polskiego w zakreślonym przez władze terminie z zamiarem osiedlenia się w Polsce. Dotyczy to również byłych obywateli polskich, którzy zerwawszy więzy łączące ich z państwem polskim, pragną wobec złej koniunktury w krajach ich obecnego pobytu, wrócić do dawnych miejsc zamieszkania.

„Ponieważ wyżej wymienione kategorie osób starają się obejść wszelkie wydane w tej mierze przez władze zarządzenia, przenikanie zaś ich do Polski uznać należy z punktu widzenia państwowego za szkodliwe, ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło skorzystać w stosunku do tych niepożądanych przybyszów z posiadanych uprawnień ustawowych i skierować ich do miejsca odosobnienia.

„Akcja w tym kierunku została już rozpoczęta. Ostatnio m. in. wysłano do Berezy przebywających nielegalnie w województwie krakowskim Emanuela Bauma i Berischa Wagnera oraz nielegalnie przebywającego w woj. białostockim Otto Fartaka."

Jak słusznie zauważa „Warszawski Dziennik Narodowy" z powyższego, dość zawile zredagowanego komunikatu zdaje się wynikać, że zarządzenie min. spraw wewnętrznych dotyczy przede wszystkim Żydów-uciekinierów z Austrii, a być może również z innych krajów.

Czy nie lepiej było w swoim czasie zamknąć granicę polską przed tymi „niepożądanymi przybyszami"?

KU CZCI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI



Narodowcy z Krakowa niosą trumnę ze szczątkami świętego Męczennika.

Instynkt narodowy zwycięża w Anglii

Porażka skrajnej lewicy angielskiej, usiłującej organizować brytyjski „front ludowy"

Już niejednokrotnie była Wielka Brytania celem ataków „czerwonych" międzynarodówek, pragnących podporządkować interesy angielskiej klasy robotniczej swoim rozkazom. Wszakże zwyciężał zwykle duch obywatelski angielskiego robotnika, nie pozwalającego zrobić ze siebie przedmiotu targów międzynarodowych.

Znowu świeżo wziął górę w Anglii instynkt narodowy nad takimi zakusami, ubranymi w płaszczyk „frontu ludowego". Na dorocznym kongresie brytyjskiego ruchu spółdzielni robotniczych, zapadła 4 492 głosów przeciw 2 382 głosom opozycji lewicowej uchwała, zwracająca się przeciw tzw. „sojuszowi pokoju", jednoznacznemu z tworzeniem brytyjskiego „frontu ludowego".

Była to wielkt porażka tych czynników pośród lewicy angielskiej, które liczą na możność komunizacji mas angielskich pod hasłami przeniesionymi z kontynentu.

Jednym z gorących przeciwników wspomnianego wniosku na rzecz „frontu ludowego" był b. minister i poseł socjalistyczny Alexander. Zdaniem jego, przyjęcie tego wniosku oznaczałoby rozłam w Labour Party, której większość członków składa się z elementów umiarkowanych. Stworzenie „frontu ludowego" miałoby ten skutek, że masy robotnicze odwróciły by się od Partii Pracy, przynosząc tej tradycyjnej reprezentantce interesów robotniczych w parlamencie angielskim pewną klęskę. Jest też przejawem defetyzmu sądzić, że Labour Party nie potrafiłaby w przyszłych wyborach zjednoczyć dostatecznej liczby głosów bez pomocy „frontu ludowego".

Rezultat wspomnianego kongresu spółdzielni brytyjskich odbił się szerokim echem wśród szerokich mas angielskich, umacniając je w przekonaniu o słabych widokach eksperymentów z „frontem ludowym" na terenie W. Brytanii

Świetne zwycięstwo narodowców

Inowrocław. — We wtorek odbywało się zebranie Pow. Tow. Kółek Rolniczych pow. inowrocławskiego.

W toku zebrania wybrano delegatów do Rady Woj. Pom Tow. Roln. Wysunięto dwie listy. Olbrzymią większością głosów przeszła lista narodowa.

Z powiatu inowrocławskiego zatem wchodzą jako delegaci do Rady Wojewódzkiej wyłącznie narodowcy pp.: Jercha, Bogacz, Graczyk i Zieliński. Ci czterej wybierać będą radcę do Pomorskiej Izby Rolniczej, którego wybór w tym stanie rzeczy należy uważać za przesądzony.

Zaznaczyć należy, że lista „sanacyjna" opatrzona była czołowym nazwiskiem b. posła Dembińskiego z Węgierc.

O napad na „Słowo Pomorskie"

W znanych procesach kilku starostów pomorskich świadkowie zeznając o gospodarce b. wojewody pomorskiego Kirtiklisa poruszyli również głośną swego czasu sprawę zorganizowanego napadu na drukarnię „Słowa Pomorskiego".

Zeznania te ujawniły w sądzie różne okoliczności tej sprawy. Opierając się m. i. na tych zeznaniach wydawnictwo „Słowa Pomorskiego" występuje obecnie do sądu ze skargą o odszkodowanie przeciwko kilku osobom jako inicjatorom i organizatorom napadu oraz przeciwko skarbowi państwa.

Gromadzony od blisko roku materiał dowodowy jest bardzo obfity. Ze strony wydawnictwa powołanych będzie na świadków kilkadziesiąt osób, przeważnie urzędników administracji i policji państwowej.

Projekty ordynacyj

Warszawa. (Tel. wl.) Rozpoczęła się w komisji administracyjnej rozprawa nad ustawami samorządowymi. Debaty nad ordynacją w sześciu większych miastach rozpoczną się 22 bm.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że rząd postanowił odstąpić od swego projektu ordynacji w tych miastach i zastosować wybory w nich do wyborów w gminach miejskich w ogóle, tzn. wycofać się z systemu kurialnego. (w)

Odsłonięcie tablicy śp. ks. prob. Streicha

Luboń (pl). Po procesji Bożego Ciała odbyło się w kościele lubońskim w miejscu, gdzie padł z ręki zbrodniarza śp. ks. prob. Streich, odsłonięcie tablicy pamiątkowej z podobizną kapłana. **Uroczystego odsłonięcia dokonał ks. kan. dr Mędlewski, wygłaszając krótką mowę, w której wspomniał o działalności wiernego sługi Bożego.**

Pod pięknie wykonaną z czarnego marmuru tablicą, na której znajduje się podobizna śp. ks. prob. Streicha z brązu, wykuty jest napis: „Ksiądz Stanisław Streich, pierwszy polski pasterz parafii lubońskiej, dostąpił w tym kościele palmy męczeńskiej dnia 27 lutego 1938 roku".

„Sanacyjne" wyłomy w Stronnictwie Ludowym

Jak informuje Agencja „Kabel", redakcję „Młodej Wsi", organu „sanacyjnego" „Związku Młodej Polski" objął działacz i literat ludowy, p. Antoni Olcha. Wraz z p. Olchą przystąpiła do „Związku Młodej Polski" grupa literatów ludowych, skupionych dawniej przy „Wsi i jej pieśni".

Podkreślić należy, że p. Olcha do ostatniej chwili był członkiem Stronnictwa Ludowego, a nawet należał do władz powiatowych tej partii w Makowie Podhalańskim.

Wyłomowa robota „sanacji" w Stronnictwie Ludowym — jak z tego widać — już się znowu rozpoczęła.

Nowy wojewoda wołyński zapowiada zmiany

Jak informują, przybył do Warszawy niedawno mianowany wojewoda wołyński Hauke-Nowak, celem zdania sprawy zainteresowanym czynnikom z konieczności przeprowadzenia pewnych zmian tak personalnych jak i politycznych na terenie objętego przezeń województwa. Wojewodę wołyńskiego przyjęli na dłuższej audiencji marszałek Śmigły-Rydz oraz urzędujący marszałek Senatu i wicemarszałek Sejmu.

Polityka wojewody Józewskiego na Wołyniu wymaga zmian gruntownych. Zobaczymy, w jakim kierunku pójdzie wojewoda Hauke-Nowak.

Hojny dla Żydów z polskiej kieszeni

Rada miejska m. Stanisławowa miała w tych dniach dokonać wyboru wiceprezydenta miasta. Radni Polacy wysunęli na to stanowisko kandydaturę p. Tadeusza Zagajewskiego, Żydzi adwokata żydowskiego Blumenfelda. Ponieważ w trzykrotnym głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzymał ustawowego quorum głosów, wybory wiceprezydenta miasta odroczono do dni 14.

Przed wyborami Żydzi stanisławowscy prowadzili energiczną kampanię o zapewnienie stanowiska wiceprezydenta miasta Żydowi. W staraniach swych powoływali się na przeszłość i przypominali, że przed wojną prezydentem Stanisławowa był Żyd — Nimchin, że wiceprezydentami do roku 1935 byli Ritterman i Hafter i że b. prez. miasta Zdzisław Stroński „dał piśmienne zobowiązanie, że na stanowisko wiceprezydenta powołany będzie reprezentant ludności żydowskiej".

B. poseł B. B. jest istotnie bardzo hojny dla Żydów z polskiej kieszeni.

O unormowanie stosunków narodowościowych w Czechosłowacji

Prace nad statutem narodowościowym postępują naprzód — Żądania mniejszości, które Praga gotowa jest uwzględnić

Praga (PAT). Oznaką zbliżania się ostatecznych uchwał w sprawie statutu narodowościowego jest fakt, że czeską opinię publiczną zaczyna się informować o przebiegu wydarzeń wewnętrznopolitycznych. W czwartek wydano trzy komunikaty urzędowe.

Pierwszy donosi, że prem. Hodża przyjął przedstawicieli niemieckich socjal-demokratów, z którymi omawiał aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej, zwłaszcza dotyczące załatwienia zagadnień narodowościowych.

Drugi komunikat stwierdza, że rzeczoznawcy prawni pracowali w dalszym ciągu nad przygotowaniem statutu narodowościowego i nad badaniem wniosków oraz postulatów, zawartych w memoriale Stronnictwa Niemców Sudeckich. Premier Hodża oświadczył delegatom Henleina, iż rząd uważać będzie ten memoriał oraz statut narodowościowy za podstawę rokowań.

Trzeci wreszcie komunikat pozwala zdać sobie sprawę z zamiarów rządu na najbliższą przyszłość. Stwierdza, że w ciągu bieżącego tygodnia toczyć się będą narady Komitetu Politycznego Rady Ministrów. W przyszłym tygodniu premier nawiąże kontakt z parlamentarnymi kołami koalicyjnymi.

Co do wyniku dotychczasowych narad zachowywana jest nadal ścisła dyskrecja. Jednak narodowo-socjalistyczne „Ceske Slovo" pisze, że żądanie autonomii personalnej zostanie kategorycznie odrzucone, natomiast ma być rozbudowany szeroki samorząd gminny, powiatowy i krajowy. Centralne urzędy, parlament i władze administracyjne mają być niezmienione. Poza tym ma być zapewniona ochrona mniejszości narodowej w samorządowych okręgach czeskich, słowackich, niemieckich, węgierskich, polskich. Premier liczy się z tym, że będzie załatwiona również sprawa autonomii słowackiej, oczywiście jako zagadnienie bezwarunkowo wewnętrzne.

Zbliżona do dra Hodży „Slovenska Politika" przewiduje, że trudności w rokowaniach z Niemcami zaczną się dopiero teraz, gdy dowiedzą się oni, które postulaty mogą być spełnione. W sprawach językowych prawdopodobnie większych trudności nie będzie, natomiast niemożliwe do spełnienia jest żądanie, by na obszarze niemieckim byli tylko niemieccy urzędnicy, a Czesi jedynie na terytorium czeskim. Również nie można zgodzić się na wstrzymanie przyjmowania Czechów do służby państwowej do czasu uzyskania przez Niemców procentowo, odpowiadającej ich liczebności, ilości stanowisk w służbie państwowej.

Sprawa utworzenia niemiecko-sudeckiego „Volkstagu", którego prezes miałby być członkiem rządu czechosłowackiego, jest również nie do przyjęcia, podobnie jak mieszanie się Niemców do kwestii kierunku polityki zagranicznej Pragi.

Henlein o żądaniach Niemców sudeckich

Wywiad, uzyskany przez korespondenta „Evening Standard"

Londyn. (PAT). „Evening Standard" zamieszcza wywiad z Henleinem, uzyskany przez korespondenta berlińskiego.

„Wybory samorządowe — oświadczył Henlein — wykazały, że przeszło 90 proc. Niemców sudeckich głosowało za moją partią, która tym samym jest jedynie upoważniona do przemawiania w imieniu Niemców w Czechosłowacji. Mam zamiar uzyskać spełnienie swych żądań drogą rokowań. Przekonany jestem, że mimo trudności polityki czeskiej wreszcie zrozumieją, że metody stosowane w ciągu ostatnich 20 lat nie prowadzą do pokoju i uświadomią sobie, iż spokój i ład może być przywrócony jedynie przez udzielenie równości oraz samorządu trzy i pół milionowej ludności Niemców sudeckich".

Na zapytanie, czy uważa za możliwe rozwiązanie sprawy sudeckiej bez równoczesnego rozstrzygnięcia zagadnień innych mniejszości, Henlein oświadczył:

„Tak się składa, że wszystkie narodowości niejednokrotnie przemawiając we własnym imieniu podnosiły zarzuty przeciwko rządowi i wysuwały podobne żądania wobec państwa. Dlatego też Czechosłowacja musi we własnym interesie znaleźć rozwiązanie, aby pozyskać niezadowolonych. Przystępując do praktycznego rozwiązania zagadnienia narodowościowego, decydującą rolę, rzecz oczywista, odegrają myśli twórcze, oraz obszary zaludnione, każdej narodowości. Nikomu nie odmawiamy analogicznych praw".

Z kolei korespondent zapytał, czy Henlein uważałby pokojowe rozwiązanie sprawy sudeckiej za możliwe i otrzymał poniższą odpowiedź:

„Uważałbym odrzucenie żądań sudeckich przez Pragę za rzecz bardzo niefortunną. Nie sądzę, aby na dalszą metę państwo opierało się przekonaniu, iż idzie ku niepewnej i niebezpiecznej przyszłości. Dalsze zwlekanie z zasadniczą reorganizacją musi z konieczności bardzo poważnie zagrażać przyszłości Czechosłowacji".

Na zakończenie korespondent zauważył, że ostatnio część opinii świata ocenia zagadnienie sudeckie coraz bardziej pod kątem widzenia walki między Niemcami a Czechosłowacją.

Henlein odpowiedział, że „wiele osób postronnych nie zdaje sobie sprawy z tego, że zagadnienie sudeckie nie ma nic wspólnego z tendencjami Rzeszy do hegemonii nad Czechosłowacją. Oczywiście naród niemiecki w ramach Rzeszy głęboko obchodzi nasza dola i nasza walka, gdyż jesteśmy przecież złączeni węzłami jednej rasy, języka i kultury. Nie mniej jednak w Rzeszy nikt nie myśli o zastosowaniu przemocy".

Rzesza nie chce płacić długów byłej Austrii

Przemówienie ministra gospodarki Rzeszy Funka w sprawie długów austriackich

Berlin (PAT). Min. gospodarki Rzeszy Funk skorzystał z okazji obchodu 400-lecia kupiectwa w Bremie, by w mowie swej przedstawić stanowisko rządu wobec aktualnej sprawy państwowych długów austriackich i w ogóle międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Mówiąc o tzw. „długach politycznych" wskazał minister z naciskiem, że wywołały one największy chaos na rynkach światowych. Źródło tych długów tkwi w finansowaniu wojny światowej i tzw. spłatach reparacyjnych.

„Spłacać będziemy — twierdził Funk — każdy dług handlowy uczciwie. Odrzucamy jednak zasadniczo system długów politycznych jako gospodarczo zgubnych i nie dających się pogodzić z pojęciami narodowego socjalizmu w państwie i ekonomii. Długi te nie służą celom gospodarczym, lecz osiągnięciu hegemonii politycznej. Są więc one prawie zawsze złem gospodarczym".

Minister przeszedł następnie do uzasadnienia braku podstaw prawnych dla Rzeszy Niemieckiej uznania austriackiej pożyczki związkowej. Wskazał, że w ciągu szeregu wypadków międzynarodowych nastąpiła odmowa przyjęcia takich zobowiązań.

„Dotychczasowy" austriacki twór państwowy — mówił minister — nie przeszedł na rzecz Rzeszy, lecz został przez nią usunięty w formie pokojowego i prawnie przeprowadzonego plebiscytu. Przymusowo przez traktat w St. Germain stworzone państwo austriackie utrzymywane być mogło przy najostrzejszym poniewieraniu woli narodu w formie despotycznego systemu, który opierał się wyłącznie na pomocy zagranicznej, udzielanej mu finansowo pod czysto politycznym kątem widzenia. Wynik owej pomocy jest tego rodzaju, że zagranica nie może się w żadnym razie powoływać na przyczynienie się do ewentualnego produktywnego rozwoju.

„Jeżeli chodzi o zobowiązania gwarancyjne poszczególnych państw, to toczą się obecnie rokowania. Powód do niepokoju, lub bodaj do gróźb użycia przemocy w stosunku do Niemiec jest tym mniejszy, że rokowania dają widoki doprowadzenia do polubownego i korzystnego wyjaśnienia zagadnienia. Z drugiej strony rzucane przez część prasy zagranicznej groźby wprowadzenia clearingu przymusowego w stosunkach handlowych z Rzeszą, rozbiłyby „dziką przemocą" ogólne układy gospodarcze, rokujące wszelkie uzasadnione nadzieje oraz uniemożliwiłyby partnerom Niemiec przewidywane i wynikające z tych układów korzyści".

Berlin obawia się otwartej wojny gospodarczej z W. Brytanią

Berlin. (PAT) Na tle kampanii, prowadzonej przez prasę brytyjską skutkiem odmowy przez Rzeszę uznania państwowych długów austriackich i zapowiedzi wprowadzenia „clearingu przymusowego" w obrocie handlowym między obu krajami, powstały w gospodarczych kołach niemieckich poważne obawy.

Układ płatniczy w obrotach handlowych, obowiązujący od paru lat, działał, zdaniem tych kół, z obopólną korzyścią, stanowiąc dla Rzeszy źródło możliwości zaspokojenia w Anglii niemieckich potrzeb surowcowych. Zapowiedź wymówienia tego układu z dn. 1 lipca stworzyłaby stan otwartej wojny gospodarczej.

Wobec tych poglądów gospodarczych kół niemieckich przemówienie min. Funka zmierzało do uspokojenia.

Nadmiar srebra

Waszyngton (ATE). Niestrzeżonymi samochodami ciężarowymi przewieziono z Waszyngtonu do West Point w stanie nowojorskim transport srebra wartości miliarda dolarów, jedynie dlatego, że metal ten zajmował zbyt wiele miejsca w piwnicach Federal Reserve Bank w Waszyngtonie i Nowym Jorku.

W West Point zbudowano kosztem pół miliona dolarów tuż obok szkoły oficerskiej budynek żelbetowy, w którym umieszczono srebrny skarb, zebrany ze wszystkich zakątków świata. Niektóre z ciężkich białych sztab pochodzą ze skarbnic starożytnych Inkasów peruwiańskich.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 17 czerwca 1938 r. żyto 20,75 do 21; pszenica I st. 24,75—25,25, II st. 23,75 do 24,25; jęczmień I gat. 17—17,25; II gat. 16,75 do 17; owies 18,25—18,75; otręby żytnie 13,25 do 14; otręby pszenne m. 13—13,50, śr. 13,50—14, gr. 14,25—15; mąka żytnia 65% 30,75—31,25; mąka pszenna 65% 38—39.

Katowice, 17 czerwca 1938 r. żyto 21.00 do 21,50; pszenica cz. 26,50—27, j. 26—26.50, zb. 25,50—26; jęczmień przem. 18—18,50, past. 17.50 do 18; owies j. 22—22,50, zb. 21,25—21,75; otręby żytnie 12,75—13,25; otręby pszenne gr 14—14,50, śr. 12,50—13, m. 11,50—12; mąka żytnia 65% 30,75—31,50; mąka pszenna 65% 38,25—38,75.

Lwów, 17 czerwca 1938 r. żyto I st. 19.50 do 19.75, II st. 18.75—19; pszenica cz. 24.75—25, zb. 23,75—24, biała 25,25—25,50, zb. 24,25—24,50; jęczmień przem. 15,50—16, past. 14.50—14,75; owies I st. 19,75—20, II st. 18,25—18,75; otręby żytnie 10,75—11; otręby pszenne gr. 12,25 do 12,50, śr. 9,75—10,50, m. 12—12,25; mąka żytnia 65% 30,75—31,25; mąka pszenna 65% 39—39,50.

Łódź, 17 czerwca 1938 r. żyto 22—22,25; pszenica 27—27,50, zb. 26.75—27; jęczmień przem. 18—18,75; owies j. 22—22,25, zb. 21,50—21,75; otręby żytnie 13—13,25; otręby pszenne śr. 12,50 do 12,75, gr. 13—13,25; mąka żytnia 65% 31,25 do 31,75; mąka pszenna 65% 39—40.

Warszawa, 17 czerwca 1938 r. żyto I st. 20,50—20,75; pszenica 27—27,50, j. 27—27,50, zb. 26,50—27; jęczmień I st. 18,25—18,50, II st. 17,75 do 18, III st. 17,50—17,75; owies I st. 22—22.75; II st. 20,25—21; otręby żytnie 13—13,50; otręby pszenne gr. 14—14,50, śr. 12.75—13,25, m. 12,75 do 13,25; mąka żytnia 65% 29,25—29,75; mąka pszenna 65% 37,50—39,50.

Uroczystość rzemieślnicza w Chełmnie

W dniu 29 bm. odchodzi koło Samodzielnych Rzemieślników Chrześcijan w Chełmnie 75-lecie swego istnienia.

Z okazji tego jubileuszu Chełmno sposobi się do wielkiego obchodu, w którym przez swoje delegacje wezmą udział także inne liczne miasta. Odbędzie się na miejscu wystawa prac rzemieślniczych, a także jest projektowany wielki zjazd śpiewaczy.

Wystawa ma przede wszystkim na celu sprawdzenie stopnia sprawności i inicjatywy osobistej oraz pobudzenie w rzemieślniku zamiłowania do obranego zawodu, a ponadto ma się przyczynić do wzmożenia zdrowego współzawodnictwa wśród młodzieży rzemieślniczej.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 15 czerwca 1938 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 3:912, 7.284, 10.508, 11.501, 18.329, 26.242, 31.256 — we wszystkich 10 seriach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. nr 89, poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy.

Katastrofalne rozmiary wylewu Żółtej Rzeki

Według japońskich komunikatów liczba ofiar powodzi wynosi około 300 tysięcy — Wojska chińskie wykorzystują wycofanie się Japończyków z zagrożonych rejonów

Tokio. (PAT) Wylew Rzeki Żółtej (Hoangho) przybiera charakter klęski żywiołowej.

Agencja Domei oblicza liczbę ofiar powodzi na 300.000 ludzi, którzy znaleźli śmierć we wzburzonych falach rzeki. Przebieg tej katastrofy według danych japońskich jest następujący: 11 i 12 bm. wojska chińskie wysadziły w powietrze w dwudziestu miejscach tamy na Rzece Żółtej w pobliżu Kai-Feng i Czen-Czou, aby powstrzymać natarcie Japończyków. Wytworzonymi w tamach wyrwami wody Rzeki Żółtej spłynęły na południe wlewając się do dopływów rzeki Huaj, które wystąpiły z brzegów zatapiając doliny prowincyj Honan, Anhuej i Kiangsu.

Rzeka Żółta przez wyrwy z tam stworzyła nowe koryto szerokości 8 km, którym woda płynie z szybkością półtora metra na sekundę.

W niektórych miejscach wody Rzeki Żółtej rozlały się na szerokość 50 km. Obserwatorzy powodzi liczą się z możliwością zupełnej zmiany koryta rzeki, która przez połączenie z rzeką Kialu i rzeką Huaj znaleźć może przez jezioro Hung-Tse nowe ujście do morza. Nie wyłączają też możliwości że wody Rzeki Żółtej wleją się przez jezioro Hung-Tse do rzeki Niebieskiej (Jangtse) pod Czin-Kiangiem niedaleko Nankinu. Przypomnieć należy, że rzeka Żółta ma kapryśny bieg i na przestrzeni ostatnich 2.500 lat zmieniała jedenaście razy łożysko i była połączona wspólnym korytem z rzeką Jang-Tse trzy razy w 12, 14 i 19 wiekach.

Grozę sytuacji zwiększają ulewne deszcze, które trwają od sześciu dni. Wody Rzeki Żółtej znajdują się już o 70 km od zerwanych tam i płyną ciągle na południe.

Komunikat chiński donosi, że na skutek zerwania tam na Rzece Żółtej i zatopienia rejonu działań wojennych Japończycy musieli opuścić liczne zajęte już miejscowości. Między innymi opuszczone zostały rejony Kai-Fengu i Szen-Czau. Na południu prowincji Szansi Chińczycy korzystając z przerzucenia części sił przeciwnika na inne fronty, postępują naprzód i zajęli różne miejscowości.

Zgon żony działacza narodowego

Kraków, 17. 6. — Zmarła w Krakowie żona tragicznie zamordowanego działacza Obozu Narodowego śp. Chudzika. Narodowcy w mundurach ponieśli jej doczesne szczątki na wieczny spoczynek.

Śp. mgr Chudzik padł w Brzozowie ofiarą skrytobójczego morderstwa. Zastrzelił go niejaki Jajko na polecenie b. kom. P. P. Drewińskiego. Morderca i podżegacz skazani zostali na kilka lat więzienia.

Jak socjaliści wychowują młodzież?

Tarnów, 17. 6. — W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, zamierzają socjaliści wysłać młodzież na kolonie letnie. Społeczeństwo tarnowskie powinno zaprotestować przeciw tym zamierzeniom, gdyż młodzież wychowana jest tam w duchu antyreligijnym i antyklerykalnym.

Na ostatnich koloniach w Zakliczynie nie pozwolono dzieciom chodzić na nabożeństwa, zamiast modlitwy rannej i wieczornej, śpiewano „Na barykady", wyśmiewano przedmioty kultu religijnego. Miejscowa ludność zgorszona takim postępowaniem, obrzuciła kierowników kolonii kilkakrotnie kamieniami. Kolonie odbywały się w szkole miejscowej, pod kierunkiem Żydówki Munk. Na zakończeniu kolonii przemawiała Żydówka Ciołkoszowa.

Niemiec aresztowany za przestępstwo dewizowe

Tarnowskie Góry, 17. 6. — Brygada Ochrony Skarbowej w Tarnowskich Górach przytrzymała za nadużycia dewizowe jednego z lokalnych przywódców niemieckich, b. radnego Franciszka Michatza, brata b. burmistrza, który ostatnio po skapitalizowaniu swej emerytury wyemigrował do Niemiec.

Franciszek Michatz zamierzał przypuszczalnie pójść w ślady brata i w związku z tym skupował na wielką skalę złoto i marki oraz inne waluty, które chciał wywieźć do Niemiec. Michatz został przekazany do dyspozycji miejscowych władz sądowych i na wniosek prokuratora został osadzony w więzieniu za nielegalny handel złotem i walutami. (ajs)

Poeta żydowski skarży swego współwyznawcę o... kamienicę w Berlinie

Proces, który odsłania „biedę" żydowskich literatów i żydowsko-niemieckie współżycie

Kraków, 17. 6. — Pyszną sprawę miał Kraków w Sądzie Okręgowym, gdzie stanęło naprzeciw siebie dwu Żydów, jeden słynny literat Jan Tadeusz (!) Peiper i adwokat Szyja (Stefan w akcie oskarżenia) Weisslitz, mający kancelarię przy ul. Szpitalnej 38.

Mecenas żydowski oskarżony jest o działanie na szkodę swojego klienta, którego „naciął" na około 60 tysięcy zł. Nie można zatem powiedzieć, żeby Żydzi byli w Polsce „chudymi literatami". Skąd się wziął ten majątek u p. Peipera? Oto miał on niezgorszą kamieniczkę w Berlinie, ale z powodu ograniczeń dewizowych nie mógł z niej należycie korzystać, bo w ogóle lepiej w Polsce siedzieć, choć tu „hula chuliganeria". Co robić? Od czego głowa żydowska — trzeba zrobić handel. Handel zamienny.

Oto adw. Weisslitz zgodził się na zamianę swojej kamienicy na Śląsku za domek w Berlinie. Choć Hitler Żydów nie kocha, przecież i w Berlinie da się wytrzymać. Peiper się zgodził na zamianę, ale po niewczasie zorientował się, że kamienica p. Weisslitza nie wiele jest warta i w dodatku fatalnie obdłużona. Zresztą nie wiadomo, czy to prawda, bo p. Weisslitz mówi w sądzie inaczej. Ale ponieważ i o p. W. mówią powszechnie inaczej, zdaje się, że w tym wypadku literat żydowski wygra sprawę z adwokatem żydowskim. Ano zobaczymy...

Sprawa ta jest niezwykle charakterystyczna. Rzuca bowiem światło na materialne położenie literatów żydowskich w Polsce, którzy tak wiele piszą o niedoli ludu i orędują za rewolucją, na sposoby adwokatów żydowskich, wreszcie na fakt, że mimo bojkotu Niemiec potrafią Żydzi przystosować się i do tamtejszego klimatu.

Czy Michalski powędruje zaraz za kratki?

Warszawa. (Tel. wł.). W sprawie b. dyrektora departamentu podatkowego Ministerstwa Skarbu Michalskiego, skazanego w tych dniach na 10 lat więzienia, na wniosek obrony sąd postanowił utrzymać w mocy dotychczasowy środek zapobiegawczy. — Mianowicie osk. Michalski przebywa na wolności za kaucją 5000 zł.

Obecnie jednak prokurator wniósł zażalenie przeciwko tej decyzji sądu. (w)

O uznanie gen. Zagórskiego za zmarłego

Warszawa. (Tel. wł.). Wydział V cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywał ponownie sprawę dotyczącą uznania gen. Włodzimierza Zagórskiego za zmarłego. Sąd uznał, że dowody przedstawione są niewystarczające i postanowił wezwać jeszcze dwóch świadków oraz ogłosić w pismach sprawę uznania gen. Zagórskiego za zmarłego.



Fragment z pobytu pielgrzymki chorych na Jasnej Górze. Chorzy w Krużgankach Klasztornych przed obrzędem wkładania rąk przez kapłana.

PO KATASTROFALNEJ BURZY GRADOWEJ

Wielka klęska dotknęła rolników kieleckich

Grad wielkości kurzego jaja zniszczył zasiewy, młode drzewka i dachy, nie oparły mu się nawet cementowe dachówki

Kielce, 17. 6. — Na zaproszenie p. starosty Woyciechowskiego grupa dziennikarzy, m. i. Wasz korespondent, zwiedziła tereny w pow. kieleckim, nawiedzone klęską gradobicia w dniu 11 bm.

Okazuje się, że szkody są większe, aniżeli pierwotnie przypuszczano. W wielu wsiach grad wybił zasiewy w 100 pct, a rolnikom zagląda do oczu widmo głodu i skrajnej nędzy. Pola przedstawiają niezwykły widok: ani kłoska stojącego, wszystko leży powalone, poprzetrącane, pogniecione, jak gdyby ktoś zbił je cepami. Z krzaków ziemniaków tylko ślady naci pozostały. Drzewa posiekane, jakby tysiącami kul karabinowych, zaczynają schnąć, gdyż kora pęka. Dachy na domach jak sita, nie oparły się nawet cementowe dachówki. Dużo ptactwa i dziczyzny zginęło.

Jak opowiadają rolnicy, w niektórych wsiach grad wielkości włoskiego orzecha, a nawet kurzych jaj, bił przez 20—30 minut i pokrył ziemię warstwą gradu na ćwierć metra grubą.

Rozpacz rolników była wielka. Pomimo to twardy chłop wziął się do pracy i ratuje, co może. Zbite zasiewy kosi się i grabi, lub zaoruje. Na nowe obsianie już późno, ale można jeszcze ryzykować: sadzić kartofle, siać choćby łubiny. Władze administracyjne zajęły się już zorganizowaniem pierwszej pomocy dotkniętym klęską — przede wszystkim w postaci dostarczenia nasion. Komisje ustalają szkody, pomoc potrzebna jest jednak szybko i skuteczna.

Rzemieślnik samodzielny dąży do ubezpieczenia

Chęć posiadania własnego warsztatu pracy jest wrodzona każdemu i wzrasta zwykle z chwilą poprawienia się koniunktury gospodarczej. Oprócz walorów czysto społecznych, zwiększenie ilości samodzielnych warsztatów pracy a przedewszystkim powiększenie dobrze zorganizowanych warsztatów rzemieślniczych leży w interesie państwa.

Obecne ożywienie w rzemiośle samodzielnym budowa o wielkim rozmachu C. O. P., ogromnego ogniska przemysłu i wzmożenie tempa prac przy inwestycjach publicznych, daje bezsprzecznie większe nasilenie dążnościom posiadania własnego terenu pracy. Wyłaniają się jednak trudności, wywołane niskim stanem zarobków, ciężkim położeniem samodzielnych rzemieślników, którzy nie mają żadnego ubezpieczenia na wypadek choroby lub na starość, bowiem nie podlegają przymusowi ubezpieczenia społecznego. n 13 831

Istnieje coprawda ubezpieczenie dobrowolne, ale kalkulacja prawie wszystkich samodzielnych warsztatów nie wytrzymuje ciężaru składek o pełnej wartości stanowiących sumę kosztów, jakie normalnie ponosi pracownik i pracodawca łącznie. Z drugiej znowu strony ZUS. nie jest w możności pójścia im na rękę drogą wyjątkowego obniżenia składek, gdyż kolidowałoby to w pierwszym rzędzie z postanowieniami ustawy i byłoby pogwałceniem praw i korzyści innych ubezpieczonych.

Biorąc pod uwagę trudne położenie rzemiosła samodzielnego, katowicka Izba Rzemieślnicza wystąpiła z wnioskiem ubezpieczenia rzemieślników na wypadek niezdolności do pracy. Inicjatywa ta nie jest bynajmniej nowością bo od szeregu już lat w rzemiośle nurtowała kwestia ubezpieczenia W pismach fachowych, na zebraniach cechów itp. wysuwane są obecnie coraz usilniejsze żądania również ubezpieczenia emerytalnego. Podkreśla się ogólnie jako anomalię fakt, że rzemieślnik samodzielny, członek wielkiego świata pracy, nie korzysta zupełnie z ubezpieczenia, które bezwzględnie powinno stanowić jego przywilej. Istnieją coprawda przy niektórych cechach fundusze zapomogowe czy kasy pośmiertne, zubożałe szczątki przedwojennych cechowych Kas Chorych, ale nie są one w stanie wystarczająco świadczyć na rzecz członków i w żadnym przypadku nie mogą zastąpić dobrodziejstw, płynących z ubezpieczenia.

Związek Izb Rzemieślniczych postanowił tę kwestię załatwić w najbliższych miesiącach, występując o odpowiednią uchwałę i jednocześnie nawiązując z ZUS kontakty celem uzgodnienia formy i sposobu ubezpieczenia rzemieślników samodzielnych. Niedaleka przyszłość powinna więc przynieść definitywne rozwiązanie tej sprawy, tym bardziej, że ZUS odnosi się z całym zrozumieniem do położenia rzemieślników i ich żądań.

Konieczność zapewnienia samodzielnym rzemieślnikom wszystkich świadczeń, płynących z racji ubezpieczenia jest tym większe, że przy ożywieniu koniunkturalnym oraz szerzonej dziś idei kształcenia zawodowego wzrośnie dopływ młodych sił do rzemiosła. W obecnej sytuacji trudno sobie wyobrazić, by szkolenie sił fachowych w specjalnie tworzonych uczelniach mogło posuwać się we właściwym tempie, skoro młody rzemieślnik poza widokami posiadania własnego terenu pracy nie będzie posiadał zabezpieczenia przed ryzykiem pełnienia zawodu, ani pewności zaopatrzenia na starość. M. C.

Klęska pożarów w Polsce

Pożary w Polsce zachodzą tak często, że stanowią wręcz klęskę krajową. Według statystyki z r. 1935 w Polsce co 10 minut płonie jeden budynek, a do tej pory zjawisko to pozostaje prawie że niezmienione. I tak w pierwszych trzech miesiącach obecnego roku zanotowano 3096 spalonych budynków.

Im dalej na wschód, tym więcej mamy pożarów, szczególnie po wsiach, a przyczyną wielkich ich rozmiarów są budynki przeważnie drewniane i kryte słomą.

KRONIKA PIOTRKOWA

Kiedy starcom chodzi o majątek. — We wsi Plucice, gm. Gorzkowice, w czasie sprzeczki o podział majątku wynikła bójka między 52-letnim Mielczarkiem Wojciechem i 67-letnią Marianną Piekarską. Mielczarek w pewnej chwili uderzył Piekarską, zadając jej ciężkie uszkodzenie ciała. Doznała ona złamania obu kości lewego przedramienia.

Mnożą się wypadki samochodowe. W dniu 14 bm. na szosie Wolbórz—Piotrków znów miała miejsce katastrofa samochodowa. Tym razem wypadek spowodował koń, który na widok samochodu rzucił się pod ciężarówkę, wskutek czego padł na miejscu. Ciężarówka wjechała do rowu i wywróciła się. Lekkich obrażeń doznali szofer Jan Sobczyk, pomocnik szofera Sołtys Stanisław, oraz jadący furmanką: Badek Piotr, żona jego i Latocka Maria. Samochód jest własnością Lejby Kuszyńskiego z Piotrkowa.

KRONIKA ZGIERZA

Samobójstwo. W niedzielę, drogą telegraficzną został powiadomiony Komisariat P. P. w Zgierzu, że w nocy dnia 16 bm. popełniła samobójstwo przez postrzelenie się z rewolweru w jednym z hoteli w Warszawie, mieszkanka Zgierza Zarembska Alicja, lat 28. Przy denatce nie znaleziono żadnych dowodów tożsamości. Rodzina samobójczyni winna zgłosić się do komisariatu P. P. celem zasięgnięcia informacji.

Postrzelenie. W środę, dn. 14 bm. przy zbiegu ul. Ponińskiego i ul. Gen. Dreszera przechodzący ulicą Matuszewski Kazimierz, lat 25, zamieszkały na przedmieściu „Przybyłów" ul. Sienkiewicza — powracając do domu został postrzelony w okolicę prawego oka przez niewiadomego osobnika. Wezwany lekarz miejski na miejsce wypadku udzielił mu pierwszej pomocy, po czym odesłał go do szpitala do Łodzi.

W dochodzeniu ustalono, że sprawcą wypadku nieostrożnego i lekkomyślnego obchodzenia się z bronią był Karolczak Tomasz, zamieszkały przy ul. Gen. Dąbrowskiego 22, który wystrzelił z rewolweru na wiwat. Karolczaka aresztowano i osadzono w areszcie, a broń skonfiskowano.

Za awantury i obelgi. W środę, funkcjonariusz miejscowego komisariatu P. P. pełniący służbę przy Wydz. Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego na skutek wywołania burzliwych awantur w biurach spisał protokóły Stanisławie Kłos, zamieszkałej przy ul. Bol. Prusa i Bronisławie Sygule, zamieszkałej przy ulicy Jagiellońskiej 24.

Niedoszły samobójca. W dniu 14 bm. w godz. wieczornych wykorzystując nieobecność domowników Matuszewski Marian zam. przy ul. Sienkiewicza 33, z niewiadomych przyczyn usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie większej dozy nieznanej trucizny. Samobójstwo udaremniła rodzina, która wezwała lekarza. Po udzieleniu pierwszej pomocy Matuszewski odwieziony został do szpitala.

KRONIKA RADOMSKA

Wielka impreza dochodowa na rzecz fundacji samolotu ziemi radomszczańskiej dla Armii. Akcja zbiórkowa na rzecz fundacji samolotu ziemi radomszczańskiej dla Armii postępuje z dniem każdym. W ub. niedzielę komitet fundacji zorganizował zbiórkę uliczną na samolot, która dała 279 zł 86 gr.

Obecnie organizacje kobiece w Radomsku i w powiecie urządzają w nadchodzącą niedzielę, dnia 19 bm. na rzecz Fundacji samolotu ziemi radomszczańskiej w ogrodzie „Kinemy" i w przyległej sali Zw. Strzeleckiego wielką loterię fantową połączoną z zabawą ogrodową. Początek zabawy o godz 3 po poł. Wejście na zabawę dla dorosłych 20 gr., dla młodzieży 10 groszy. Ze względu na wzniosły cel imprezy społeczeństwo radomszczańskie, które niejednokrotnie zdało egzamin swej ofiarności, winno gremialnie poprzeć organizowaną imprezę.

5-dniowa głodówka bezrobotnych kobiet zakończona. W ub. poniedziałek zakończona została głodówka protestacyjna 45 bezrobotnych kobiet, które w czwartek ub. tygodniu zamknąwszy się w parku miejskim, ogłosiły głodówkę, chcąc w ten sposób zmusić władze do udzielenia im pracy. W czasie pięciodniowej głodówki delegacje kobiet interweniowały w różnych urzędach jednak bez skutku. W piątym dniu głodówki, kiedy głodujące kobiety znajdowały się w stanie kompletnego wyczerpania Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy zgodziła się przyjąć część kobiet do pracy, reszcie zaś zagwarantowano przyjęcie do pracy w miarę możności w określonym terenie. Wobec tego głodówkę przerwano.

Głodujące przez pięć dni kobiety tak są wyczerpane, że dopiero za kilka dni będą zdolne do przystąpienia do pracy.

Redukcja w „Masovii". W tych dniach dyrekcja fabryki mebli giętych „Masovia" wymówiła pracę wszystkim robotnikom i całemu personelowi biurowemu. Z dniem 1 lipca fabryka zostaje unieruchomiona. Unieruchomienie fabryki motywowane jest brakiem zamówień.

KRONIKA TOMASZOWA

Tydzień P. C. K. W Tomaszowie został zakończony Tydzień P. C. K. W ramach tygodnia odbyły się zbiórki uliczne i sprzedaż nalepek, z których dochód przeznaczony został na zakup samochodu sanitarnego. W szkołach odbyły się pogadanki i odczyty. Na zakończenie tygodnia odbyło się nabożeństwo w kościele św. Antoniego z udziałem wszystkich kół P. C. K., inspektora okręgu ppłk. Wachowicza oraz przedstawicieli władz rządowych i samorządowych. Po nabożeństwie na ul. Prez. Mościckiego odbyła się defilada kół P. C. K. a następnie poświęcenie świetlicy, uruchomionej dla drużyn ratowniczych.

Dzień spółdzielczości. Manifestacja spółdzielcza w Tomaszowie wypadła imponująco. Po nabożeństwie w kościele parafialnym młodzież szkół powszechnych z transparentami przemaszerowała ulicami miasta wznosząc między innymi okrzyki „Niech żyje Polska Rzeczypospolita Spółdzielcza". Nie zależnie od tego przez dłuższy czas kursowało po mieście auto z młodzieżą, manifestującą nieustannie spółdzielczość. Uroczystość zakończona została akademią w sali kina „Moderu".

Echa krwawej zabawy. Przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Tomaszowie odpowiadali bracia Jan i Władysław Gardowie oskarżeni o zadanie nożami i młotkiem ciężkiego uszkodzenia ciała Władysławowi Przybyle w czasie odbywającej się zabawy w Tudorowie pod Tomaszowem. W wyniku rozprawy sąd skazał 17-letniego Jana Gardę na umieszczenie w domu poprawy, zaś brata jego na 6 miesięcy więzienia.

KRONIKA SIERADZA

Obchód Bożego Ciała. Tegoroczny obchód Bożego Ciała miał przebieg bardzo uroczysty. W procesji udział wzięło wojsko z kompanią honorową, trzy orkiestry wszystkie korporacje i stowarzyszenia, młodzież ze sztandarami, oraz lud w strojach regionalnych. Celebrował ks. redaktor Al. Brzeziński w otoczeniu miejscowego duchowieństwa z ks. prałatem Pogorzelskim na czele.

Z życia Akcji Kat. Dn. 20 bm. o godz. 16 w Domu Katolickim odbędzie się ogólne zebranie Akcji Kat. Kobiet.

Zawiodła ich próba. Leon Górny i Maria Lubczyńska po pewnym okresie małżeństwa na „próbę" na pożegnanie obdarzyli się obficie pięściami i... rozeszli się. Tak więc hasła wolnej miłości, stosowane w praktyce, zawodzą.

KRONIKA TURKU

Zebranie Stow. Kupców Polskich. W ub. wtorek, 14 bm. o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Kaliskiej 22 odbyło się miesięczne zebranie członków Stow. Zw. Kupców Polskich. Przewodniczył prezes Zw. p. Miecz. Kaczorowski. Na zebraniu omawiano sprawę unarodowienia handlu, postanowiono wycofać ze składów towary firm żydowskich, zaopatrywać się wyłącznie tylko w towary pochodzenia czysto polskiego. Postanowiono także współpracować z Instytutem Propagandy Gospodarczo-Handlowej Ziemi Kaliskiej w Kaliszu.

Rosną groźne dla gospodarstwa dysproporcje

Nadmierne zyski wielkiego przemysłu przy niskim poziomie płac robotniczych oraz wzrost cen przemysłowych kosztem cen rolniczych obniża siłę nabywczą szerokich mas konsumentów

Łódź, 14. 6. — Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen ogłosił publikację pt. „Koniunktura gospodarcza", w której zebrano ciekawy materiał dotyczący stanu gospodarczego Polski za ub. kwartał rb.

Wzrost produkcji

Pierwszy kwartał rb. wykazał znaczne wzmożenie wytwórczości, której wskaźnik podniósł się z 86,8 do 92,5, czyli o 6,6 pct. Jest to tym bardziej znamienny wzrost koniunktury u nas, że w całym świecie dała się zauważyć tendencja zniżkowa.

Nie wchodząc w analizę przyczyn tego zjawiska, przejdziemy do omówienia sytuacji w przemyśle włókienniczym, jako najbardziej Łódź interesującym i przez porównanie z wysokością płac robotniczych będziemy się starali wyciągnąć pewne wnioski.

Największy wzrost wykazała produkcja dóbr spożycia, a w tym szczególnie produkcja włókiennicza, osiągając wskaźnik 81,3, czyli wykazując wzrost o przeszło 10 pct. Kolosalny wzrost włókiennictwo osiągnęło w marcu, kiedy wskaźnik skoczył na 95,2. Jest to niewątpliwie poważne ożywienie w przemyśle włókienniczym.

Nożyce cen rolniczych i przemysłowych rozwarły się

Niestety, z tą zwyżką wytwórczości nie idzie w parze wzmożenie się siły nabywczej ludności. Cyfry, podane w omawianej publikacji, stwierdzają nawet poważne osłabienie siły nabywczej szerokich mas ludności wiejskiej, która na skutek spadku cen na wytwory rolnicze o 5 pct osłabiła swe możliwości nabywcze, gdy tymczasem ceny na wytwory gotowe (fabrykaty) spadły tylko o 1 pct. Rozpiętość więc nożyc między cenami, osiąganymi przez rolnictwo a cenami fabrykatów dalej się rozszerza i zapowiada dalsze zwężenie się rynku zbytu.

Niewielka zwyżka płac robotniczych

A teraz z kolei przyjrzyjmy się, jak się kształtowały w pierwszym kwartale rb. płace robotnicze. One bowiem również mają decydujące znaczenie dla podniesienia się chłonności rynku wewnętrznego. Siła nabywcza ludności miejskiej zwiększyła się przez obniżenie się kosztów utrzymania i podwyżkę płac robotniczych. Podwyżka płac nie osiągnęła jednak należytego poziomu, gdyż wskaźnik kształtował się na wysokości 86. Jest to więc podwyżka płac niewspółmierna ze zwiększeniem się ogólnych obrotów, które osiąga przemysł.

Niewspółmiernie wielki wzrost zysków przedsiębiorstw przemysłowych

Tak się przedstawia sytuacja w przemyśle włókienniczym w ocenie urzędowej. Dla ilustracji jednak wzrastających zysków przemysłu w ogóle podamy kilka cyfr, zaczerpniętych z bilansów niektórych wielkich przedsiębiorstw. Polskie zakłady „Babcock-Zieleniewski" w Sosnowcu wykazały za ubiegły rok zysku 15 milionów zł, francuska spółka akcyjna „La Czenstochovienne" w Częstochowie miała zysku w ub. r. 8 miln. franków srebrnych, francuska spółka kopalń w Czeladzi wykazała zysku 9 miln. frs., tj. dwa razy więcej niż w 1936 r. Wielka światowa firma, produkująca nici, do której należy łódzka fabryka „Tow. Akc. Fabryki Nici", wykazała za rok ub. aż 200 miln. funtów zysku. Poważny udział w tym kolosalnym zysku miała zapewne i łódzka niciarnia.

Kon poniósł straty (?!)

Istnieje co prawda w Łodzi wielka fabryka włókiennicza, która wykazała poważne straty. Jest to oczywiście Widzewska Manufaktura osławionego Kona, który za rok ubiegły wykazał... 2 miliony 400 tys. zł strat. Aż dziw bierze, że przy tak kolosalnych stratach fabryka może cały rok być w ruchu i pracować pełną parą.

Z czego ten Kon żyje, kiedy tyle musi dokładać do interesu, skąd on bierze pieniądze na subsydiowanie żydowskich organizacyj, którym daje tysięce złotych rocznie, — skąd on wziął 40 tys. zł na wydanie komentarzy do Talmudu, nad którymi tyle pracował pionier przemysłu włókienniczego i uczony talmudysta, stary patriarcha Uszer? Skąd on na to wszystko bierze pieniądze? Jest to już tajemnica bilansów handlowych.

Nowe dysproporcje grożą załamaniem

W zestawieniu tych cyfr z danymi opublikowanymi przez Instytut widzimy, że w obecnej dobrej koniunkturze główne korzyści i kolosalne zyski ciągną przemysłowcy. Sztywność cen na fabrykaty, przy równoczesnym spadku cen rolniczych i słabej podwyżce płac robotniczych, pogłębia istniejące u nas dysproporcje, które mogą znowu grozić załamaniem.

Jeśli bowiem nie wzmoże się siły nabywczej ludności, przemysł może stanąć w obliczu nadprodukcji, o czym już niektóre pisma alarmują. Zwiększenie chłonności rynku wewnętrznego może nastąpić tylko przez obniżenie cen na fabrykaty. I to jest najpilniejsze zadanie naszej polityki gospodarczej.

Proces o głośną awanturę na zabawie szkolnej

Ogłoszenie wyroku na awanturników nastąpi w sobotę

Łódź, 17. 6. — W dniu wczorajszym rozpoczęła się sprawa o głośne awantury na zabawie w szkole powszechnej przy ul. Mackiewicza 7.

W dniu 26 lutego rb. zorganizowana została we wspomnianej szkole zabawa taneczna, na której doszło do ogólnej bijatyki, w wyniku której zabity został Henryk Turek, a Józef Murowański na skutek odniesionych ran zmarł w szpitalu. Poza tym kilku uczestników bójki zostało ciężej poranionych.

Dochodzenie ustaliło, że na zabawie na skutek nadużycia alkoholu wynikła bójka między Henrykiem Kowalem i Józefem Murowańskim. Murowański, wyrzucony z zabawy, udał się na ul. Skarbową 28, gdzie właśnie odbywała się zabawa, urządzona w lokalu Związku Strzeleckiego, na której bawili się jego koledzy, wywołał ich i w kilkunastu usiłowali wedrzeć się na salę przy ul. Mickiewicza 7. Początkowo zatarasowano wejście i nie wpuszczono ich, lecz następnie ze strony Kowala zgromadziło się kilkunastu kolegów, którzy doraźnie rozprawili się z Murowańskim i jego przyjaciółmi.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 39-letni Józef Jędrzejczak, 25-letni Czesław Osiczak, 25-letni Bronisław Cywiński, 21-letni Stanisław Bartczak, 25-letni Jan Filipiak, 25-letni Eugeniusz Krause i 25-letni Henryk Kowal.

Sąd po rozpoznaniu sprawy zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu dzisiejszym.

Koniec zatargu majstrów z Wimą

Łódź, 17. 6. Wczoraj odbyła się konferencja w sprawie zatargu z majstrami w żydowskiej Widzewskiej Manufakturze. W wyniku konferencji podpisano układ na okres jednego roku, na zasadzie którego płace majstrów zostały ustalone na warunkach zeszłorocznych.

Tragiczna śmierć elektromontera

Łódź, 17. 6. — W Ozorkowie w czasie naprawiania instalacji elektrycznej doznał porażenia w domu przy ul. Stary Rynek 17 elektromonter 27-letni Lucjan Szymański, ponosząc śmierć na miejscu.

Usunąć słupy z ulic miasta

Łódź, 14. 6. W związku z ogólną akcją władz w kierunku doprowadzenia Łodzi do porządku i nadania miastu możliwie przyzwoitego wyglądu, Tow. Przyjaciół Łodzi oraz organizacje właścicieli nieruchomości wystąpiły do władz starościńskich z wnioskiem o przeprowadzenie szczegółowych badań i wydanie zarządzeń w kierunku zniesienia szeptnych słupów telefonicznych, telegraficznych bądź też podtrzymujących instalacje elektryczne.

Słupy te szpecą swym wyglądem całość, ponadto w niektórych wypadkach tamują ruch uliczny. Interpelanci proponują zastąpienie słupów elektrycznych odpowiednio urządzonymi słupami metalowymi, przy czym przewody zarówno elektryczne jak i telefoniczne i telegraficzne musiałyby być przeprowadzone kablami podziemnymi.

Wypadek na szosie

Łódź, 17. 6. — Na szosie pod Głownem samochód najechał na jadącego rowerzystę, 52-letniego Jana Stańczyka ze Strykowa. Kierowca odjechał. W dniu wczorajszym zgłosił się do policji 26-letni Tadeusz Kowalewski z Łodzi (Dowborczyków 27) i oświadczył, że on to najechał na Stańczyka, ale winę za najechanie ponosi sam Stańczyk, który wjechał wprost pod koła.

Czerwiec
18
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Marek i Marceli
Niedziela: Gerwazy i Protazy
Kalendarz słowiański
Sobota: Długosław
Niedziela: Bożysław
Słońca: wschód 3.29, zachód 20.18
Długość dnia 16 g. 49 min.
Księżyca: wschód 22.47, zachód 9.07
Faza: 5 dzień po pełni

Adres administracji i redakcji w Łodzi

Piotrkowska 91

Tel. 173-55

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Stekel — Limanowskiego 37, Jankielowicz (Żyd) — Stary Rynek 9, Stanielewicz — Pomorska 91, Borkowski — Zawadzka 45, Głuchowski — Narutowicza 6, Hamburg i Ska — Główna 50, Pawłowski — Piotrkowska 307.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.

TEATRY

Teatr Kameralny — „Freuda teoria snów".
Teatr Letni — „Szóste piętro".

KINA

Capitol — „Pensjonarka".
Corso — „Sitting Bull".
Ikar — „Daj mi twe serce" i „Skamieniały las".
Metro — „Mały dżentelmen".
Oświatowy-Słońce — „Królowa dżungli" „Tajemnica żółtego miasta".
Palace — „Lekarz czy przestępca"?
Przedwiośnie — „Jej największy błąd".
Rialto — „Manewry huzarskie".
Stylowy — „Księżniczka czardasza".

KOMUNIKATY

Pokazy policyjne w Parku Helenowskim. W niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 15,30 w parku Helenów zorganizowane zostaną przez komendę P. P. m. Łodzi wielkie zawody konne i pokazy tresury psów policyjnych. Dochód całkowicie przeznaczony jest na urządzenie kolonij letnich dla sierot po poległych policjantach. W programie przewiduje się konkurs hippiczny, tandem, turniej ułański, konkurs sprawności i zręczności jeźdźca, woltyżerka, pusch ball. W pokazie tresury psa przewiduje się popisy psa śledczego, psów-towarzyszy oraz psów nowej rasy polskiego owczarka podhalańskiego.

Podczas zawodów przygrywać będzie orkiestra policyjna. Z uwagi na społeczny cel dochodu liczyć się należy, że publiczność łódzka całkowicie poprze imprezę policji.

Dodatkowy przegląd dorożek. Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości zainteresowanym, że w dniu 24 bm. o godz. 8-ej przed parkiem „Źródliska" odbędzie się dodatkowy przegląd dorożek konnych.

Psy na smyczy. Starostwo Grodzkie w związku z ostatnio notowanymi często wypadkami pokąsania przez psy wydało instrukcje organom policyjnym, aby w każdym wypadku puszczenia psa bez smyczy i kagańca sporządzano właścicielom protokóły. Wykroczenia te będą surowo karane w drodze administracyjnej.

KRONIKA MIEJSCOWA

Kontrola zakładów. Komisje sanitarne przystąpiły do kontroli wytwórni wód gazowych, lodów, owocarni itp. Komisje badają, czy syfony metalowe do wody sodowej są odpowiednio pobielane, czy utrzymany jest stan porządkowy, wreszcie czy do wyrobu lodów i lemoniad używa się szkodliwych dla zdrowia barwników względnie sacharyny zamiast cukru, co jest bardzo pospolite u żydowskich wytwórców.

KRONIKA DNIA

— Z mieszkania Konstantego Smoczka przy ul. Wólczańskiej 151 nieznani sprawcy przy pomocy włamania skradli gotówkę biżuterię i inne rzeczy wartości 650 złotych.

— Na ul. Piotrkowskiej 31 oberwał się gzyms i zwalił na chodnik. Przypadek zrządził, że nikt z przechodniów nie odniósł szwanku.

— Na ul. Magistrackiej 20 pobity został w czasie sąsiedzkiej bójki 54-letni Stefan Marzyk, odnosząc rany tłuczone głowy i twarzy. Rannego opatrzyło pogotowie.

— Na ul. Pomorskiej 29 pobita została 25-letnia Leona Szewczyk (Ogrodowa 24) i odniosła złamanie obojczyka oraz obrażenia głowy. Ranną przewieziono do szpitala.

— Na ul. Żwirki 37 zamieszkała pod tymże adresem 6-letnia Irena Glige została pobita tępym narzędziem i poparzona wrzątkiem. Poturbowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia.

KRONIKA WYPADKÓW

Pożar fabryki. O godz. 23 w nocy wybuchł pożar w skręcalni firmy Muszkat przy ul. Piotrkowskiej 80. Od wadliwego przewodu kominowego zapaliła się podłoga, następnie zaś urządzenie fabryczne.

Na ratunek przybyła straż ogniowa, która po godzinnej akcji ogień ugasiła, nie dopuszczając do większego zniszczenia. Straty na razie nieobliczone.

Sezonowcy nadal czekają

Akcja o podwyższenie dni pracy — Czy dojdzie do strajku?

Łódź, 17. 6. Akcja robotników sezonowych, podjęta jeszcze w styczniu r. b. o podwyższenie płac, zatrudnienie przez 6 dni w tygodniu itd., dotychczas nie dała żadnego wyniku. Nawet wręcz przeciwnie, sytuacja w międzyczasie uległa pogorszeniu, gdyż wskutek zmniejszenia o połowę kredytów na roboty publiczne, dotychczas 2000 robotników, na ogólną liczbę 4400 nie jest zatrudnionych i obecnie na pierwszym planie figuruje wniosek o zwiększenie kredytów, by wszyscy bezrobotni sezonowcy mogli być zatrudnieni. Wielokrotne interwencje u władz w Warszawie i Łodzi kończyły się jak dotychczas przyrzeczeniami.

Ostatnio poczyniono nieco ostrzejsze zastrzeżenia ze strony związków zawodowych, na które Min. Opieki Społecznej miało udzielić odpowiedzi najpóźniej na początku czerwca rb. Na 14 bm. wyznaczona została u wojewody łódzkiego konferencja i wojewoda miał udzielić odpowiedzi w imieniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. I tym razem jednak konferencja nie doszła do skutku i odbyć się ma 17 bm. Oczywiście do czasu definitywnej odpowiedzi zw. zaw. robotników sezonowych wstrzymują się od dalszej akcji, liczyć się jednak trzeba, że o ile odpowiedź władz nie zadowoli sezonowców, dążyć będą oni do realizacji wysuniętych postulatów drogą strajku.

Strajk, ja to wyjaśniają zainteresowani kierownicy, proklamowany był jeszcze w połowie maja rb., jedynie wskutek zarządzeń władz i zwiększenia możliwości zarobkowych w budownictwie (tynkowanie, parkany itd.) złagodził nieco ferment wśród sezonowców.

W toku narad nad wytworzoną sytuacją komisja międzyzwiązkowa sezonowców postanowiła energicznie wystąpić przeciw zatrudnianiu powołanych do zastępczej służby wojskowej, przy robotach drogowych i plantacyjnych. Sezonowcy wskazują, że przez wykonanie tych robót pozbawia się możliwości zarobkowania znaczne rzesze sezonowców. Dalej związki wskazują, że w większości wypadków powołani do zastępczych robót prace wykonują nieumiejętnie lub niedbale, tak, że wartość ich spada do zera.

Ponieważ i tak są notowane liczne wypadki wynajmowania płatnych zastępców do robót, a jest wielu takich obywateli (szczególnie z mniejszości żydowskiej) którzy by się grubo mogli opłacić, z punktu widzenia gospodarczo - społecznego wskazanym byłoby wysokie opodatkowanie takich płatników, z przeznaczeniem uzyskanych z tego źródła sum na roboty inwestycyjne. Związki zawodowe robotników sezonowych kategorycznie przeciwstawiają się zatrudnianiu powołanych do zastępczej służby na robotach publicznych gdyż przez to wielu sezonowców pozbawionych jest zarobku.

Akcja porządkowania miasta

i dotychczasowe jej wyniki

Łódź, 17. 6. — Zgodnie z zarządzeniem min. spraw wewnętrznych władze lokalne w Łodzi przystąpiły do gruntownego uporządkowania miasta.

Z wyników tej akcji, za okres trzech tygodni od 24 maja do 12 czerwca rb. wynika, że „czystka" tego rodzaju szczególnie konieczną była na terenie Łodzi.

Jak to już podawaliśmy, miasto podzielone zostało na 570 rejonów, przydzielonych poszczególnym szeregowym policji, tak, że każdy z rejonowych miał powierzony nadzór nad 25—40 nieruchomościami. Tak pomyślany plan dał dodatnie wyniki. W okresie wyżej wymienionym skontrolowano łącznie 14 959 posesyj mieszkalnych i fabrycznych, przy czym w 14 135 wypadkach policja wydała na piśmie lub ustnie nakazy remontów, co wskazuje, że z małymi wyjątkami wszystkie niemal posesje były w stanie pewnego zaniedbania.

W trzytogodniowym okresie „czystki" przeprowadzono częściowo lub w całości remont, a więc otynkowanie, pomalowanie, usunięcie zewnętrznych sztukaterii itp. w 3 436 domach. Przeporwadzono remont 2 260 ustępów, które w większości wypadków całkowicie przebudowano. Naprawiono lub przebudowano 2 190 śmietników, oraz 2 074 innych budowli.

O ile chodzi o płoty i parkany przebudowano całkowicie lub wyremontowano i wymalowano 5510 płotów, a ponadto wybudowano 2096 parkanów i płotów, na posesjach dotychczas nieoparkanionych.

Następnie wykonano również roboty na podwórzach. Zabrukowano kamieniem polnym z równoczesnym urządzeniem chodników i ścieków betonowych 441 podwórzy, urządzono nawierzchnię gładką na 218 podwórzach.

Ponieważ akcja porządkowania miasta prowadzona jest w dalszym ciągu w niezmniejszonym tempie, liczyć się należy, że wreszcie miasto nasze, dotychczas zaniedbane w skandaliczny sposób przybierze przyzwoitszy wygląd, co było koniecznym szczególnie w dzielnicach żydowskich, przypominających miasta w zaniedbanej dzielnicy arabskiej Maroka.

Pożądanym byłoby, również wywarcie nacisku na Zarząd Miejski, aby doprowadził do porządku jezdnie i chodniki, gdyż wytryskujące spod kół błoto szybko zanieczyszcza świeżo malowane ściany domów i parkany.

Z życia kupców chrześcijan

Przez silną organizację do unarodowienia handlu

Łódź, 17. 6. — Zarząd Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Woj. Łódzkiego, Łódź, ul. Piotrkowska 101, niniejszym podaje do wiadomości:

1) poczynając od poniedziałku dnia 20 bm. co poniedziałek o godzinie 8 wieczorem odbywać się będą w lokalu Zrzeszenia wieczory informacyjno-dyskusyjne dla członków i zaproszonych osób. Na zebraniach tych będą wygłaszane krótkie referaty, zasadniczo dotyczące handlu i przemysłu oraz przeprowadzane dyskusje nad różnymi sprawami i zagadnieniami, a w szczególności nad sprawą unarodowienia handlu. W związku z tym zaprasza się wszystkich członków o gremialne branie udziału w zgromadzeniach oraz o zapraszanie znajomych kupców, przemysłowców, rzemieślników i wytwórców-chrześcijan. Wszelkie informacje, dotyczące tych zgromadzeń, umieszczane będą w prasie miejscowej w ostatnim dniu tygodnia. tygodnia.

2) Obecnie toczą się pertraktacje między poszczególnymi zrzeszeniami i stowarzyszeniami kupieckimi, istniejącymi na terenie m. Łodzi, w sprawie stworzenia jednej organizacji. Mamy niezłomną nadzieję, iż zagadnienie to da się w najkrótszym czasie rozwiązać, tym bardziej, że oparte jest ono na konieczności, słuszności i zaleceniach kongresu kupieckiego z roku 1937 i potrzebach dzisiejszego kupiectwa. Dobro ogólne nakazuje dziś wszystkim kupcom-chrześcijanom, by działać wspólnie i zwiększyć nasz stan posiadania, przedstawiający się obecnie bardzo szczupło, bo zaledwie 14 pct ogólnego kapitału obrotowego. Nie może być mowy o unarodowieniu handlu, jeżeli będziemy rozproszkowani.

3) Postanowiliśmy wezwać wszystkich kupców i przemysłowców chrześcijan, dotychczas nie zorganizowanych i nie zrzeszonych, do natychmiastowego zarejestrowania się i przystąpienia na członków Zrzeszenia, dlatego też prosimy wszystkich członków, by w najkrótszym terminie pobliskich swoich sąsiadów i znajomych kupców zjednali na członków Zrzeszenia.

4) W najbliższych dniach uruchomiona zostaje Kasa Bezprocentowych Pożyczek dla członków naszego Zrzeszenia, dlatego też prosimy o wpisywanie się na członków kasy. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela kancelaria Zrzeszenia. O warunkach i wysokości kredytu zostaną członkowie powiadomieni w następnym okólniku względnie komunikacie prasowym.

5) Ostatino zorganizowana została Hurtownia Szkła, Fajansu i Porcelany pod firmą K. Bogusławski. Łódź, Piotrkowska 100, hurt i detal. Dla członków Zrzeszenia specjalny rabat. Wymienioną wyżej placówkę chrześcijańską wszystkim członkom Zrzeszenia polecamy. **Zarząd.**

JUDAICA

Żydowska Węgierka. Przed sądem starościńskim odpowiadała Chaja Farkast, obywatelka węgierska, za nieprawny pobyt w Polsce. Farkastowa mimo, że termin jej pobytu w Polsce upłynął i nie uzyskała zezwolenia władz na dalszy pobyt, samowolnie pozostała w Łodzi. Sąd starościński skazał Farkastową na 100 zł grzywny i 3 dni aresztu, nakazując niezwłocznie po odbyciu kary wydalić ją z granic kraju.

W walce o lepszy byt robotnika

Łódź, 17. 6. — Jak już donosiliśmy, odbyły się w Łodzi dwa zjazdy delegatów Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska": zarządu głównego włókniarzy i zjazd delegatów rady okręgowej, w których uczestniczył również prezes Zarządu Okręgowego Str. Nar. adw. Szwajdler. Obrady zostały poprzedzone mszą św., odprawioną w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej.

Obrady zarządu głównego włókniarzy zgromadziły delegatów z całej Polski. Po sprawozdaniach zarządu i przyjęciu ich do wiadomości prezes zarządu głównego, Henryk Szulc, wygłosił referat nt. „Sztywne płace a kwestia bezrobocia", w którym zobrazował całokształt stosunków społeczno-gospodarczych na odcinku włókienniczym. Po dyskusji bardzo ożywionej została przyjęta odpowiednia rezolucja, którą podajemy poniżej.

Ponadto obradowali delegaci rady okręgowej, którzy reprezentowali 42 oddziały okręgu łódzkiego „Pracy Polskiej". Referat zasadniczy na temat zatrudnienia wszystkich bezrobotnych wygłosił prezes zarządu centralnego Zw. Zawod. „Praca Polska", adw. Demidecki z Warszawy. Z kolei odbyła się dyskusja i wybory nowego zarządu, po czym została odczytana odpowiednia rezolucja, przyjęta przez zebranych hucznymi oklaskami.

Ze względu na doniosłe znaczenie obu rezolucyj podajemy je poniżej:

Żydowskie demonstracje

Łódź, 17. 6. W Sądzie Grodzkim w Brzezinach odbywała się rozprawa z powództwa Żyda Judy Kongrada o eksmisję przeciw lokatorom Żydom: Pesa Kuperminc i Sura Milberger. W czasie rozprawy aresztowane zostały pod zarzutem krzywoprzysięstwa: Pesa Kuperminc, syn jej 14-letni Dawid oraz Sura Milberger.

Następnego dnia tłum Żydów około tysiąca osób zgromadził się przed domem Kongrada i natarł na dom, demolując szyby w oknach córki Kongrada — Matii Liberman. Policja, wezwana na miejsce, odparła atak tłumu żydowskiego, zatrzymując kilkunastu organizatorów wystąpień.

Skazanie bezczelnego Żyda

Łódź, 17. 6. Zamieszkujący obecnie w Łodzi 25-letni Hersz Goldsztajn (Rybna 2-4) odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Łodzi za awantury i obelgi w poselstwie R. P. w Buenos Aires (Argentyna). Sąd Grodzki skazał Goldsztajna za awantury w poselstwie R. P. na 3 miesiące aresztu, uniewinniając go od zarzutu znieważenia narodu polskiego.

Migawki łódzkie

Tak się jakoś „szczęśliwie" składa, że tymczasowy Zarząd Miejski w Łodzi nie może bynajmniej narzekać na kłopoty i zmartwienia. Rady Miejskiej nie ma, „bajrat" posłusznie uchwala wszystko i w ogóle wszystko idzie, jak po maśle. To, że czasami głodni robotnicy sezonowi zawołają o pomoc i pracę — nie jest znowu tak tragiczne, gdyż miarodajne czynniki zawsze znajdą na to radę w postaci... bezpłodnej konferencji, czy memoriału wysłanego do Warszawy.

*

Trzeba jednak przyznać, że tymczasowi gospodarze na ratuszu łódzkim potrafią dbać o godną reprezentację.

W Parku Julianowskim od dawien dawna „marnował się" wspaniały pałac, w którym jakoś nikt nie chciał, czy nie mógł zamieszkać. Tymczasowi włodarze miasta pomyśleli chwilkę nad tym zagadnieniem i przyszli do przekonania, że głowa miasta nie może mieszkać gdzieś w wynajętych od Żyda pokojach i uradzili, że zarówno reprezentacja, jak i prestiż włodarza naszego grodu wymaga, aby ten właśnie pałac obrać, jako stałą siedzibę prezydenta miasta.

Jak uradzono, tak zrobiono. Pałac wraz z całym parkiem zakupiło miasto i niebawem ambicje nasze zostaną już zaspokojone.

Prezydent zajmie 14 pokoi, a jego krewny czy spowinowacony, który oczywiście tylko przypadkowo piastuje stanowisko radcy prawnego w Magistracie, — ulokuje się już tylko w... 8 pokojach.

Przygotowania do przeprowadzki dygnitarzy miejskich są w pełnym toku, gdyż już nawet dla lokaja zamówiono ostatnio wspaniałą liberię...

Osa.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Łodzi, Dyrekcja Kanalizacji i Wodociągów ogłasza **publiczny przetarg na zastępcze skanalizowanie nieruchomości przy ul. Pogonowskiego 44,** stanowiącej własność firmy „Szkło". Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Dyrekcji Kanalizacji i Wodociągów, ul. Narutowicza 65, I. piętro, pokój 9, do dnia 1 lipca 1938 roku do godz 11 rano w zalakowanej kopercie z napisem: „Oferta do przetargu na skanalizowanie nieruchomości przy ul. Pogonowskiego 44. Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargów otrzymać można za ogólną sumę zł 8 w Oddziale Ogólnym Dyrekcji Kanalizacji i Wodociągów, ul. Narutowicza 65, I piętro, pokój 9. Otwarcie ofert w obecności oferentów nastąpi w dniu 1 lipca o godz. 12 w południe w gabinecie p. Dyrektora. Wadium przetargowe, zgodnie z przepisami, w wysokości 3% sumy oferowanej należy złożyć w kasie Dyrekcji Kanalizacji i Wodociągów, zaś kwit dołączyć do oferty. Wadia składane w walorach winny być deponowane w kasie Dyrekcji przynajmniej na jeden dzień przed przetargiem.

Łódź, dnia 16 czerwca 1938 roku.

n 14.002 **Zarząd Miejski w Łodzi**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Okazyjne
kupno parceli nad Wartą. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 630

Dom
piętrowy składem przy kościele parafialnym. Wielichowo, Grodziska 17, Wawrzyniak. zd 46 590

Dom
nowy, przy tramwaju 2.000 dochodu 10.000 Czachorowski, Poznań, Wojciecha 30. zd 46 656

Dom
Poznaniu, nowy, ogrodem 6000,— wpłaty 3.500,— Czachorowski — Poznań, Wojciecha 30. zd 46 654

Dom
nowy, piętrowy, składem, ogród, 6.500,— Czachorowski, Poznań, Świętego Wojciecha 30. zd 46 653

Domek
Jeżyce, morga ogrodu 5 500,— wpłaty 2 000,— Nowak, Poznań Św. Marcin 22. zd 46 400

Dom
piętrowy, rzeźnictwo, kolonialka, pod Poznaniem sprzedam lub wydzierżawię rzeźnictwo, okolica przemysłowa. Józef Fryc, Lasek, Kręta 15, poczta Żabikowo — zd 46 699

Dwie
parcele
pod Gdynią zamienię restaurację gospodarstwo, interes. Orędownik, Gdynia. n 13 682

Plac
budowlany ca 400 m² z domem mieszkalnym na rozbiórkę do sprzedania. Śrem, Łazienkowa — Termin sprzedaży ze względu na rozbiórkę domu musi być dokonany do końca czerwca rb. Informacyj udziela Alojzy Warot, — Śrem Kościuszki 2. n 14 062

2. PIENIĄDZ

Wspólnik
czynny do fabryki nici potrzebny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 45 633

7. SPRZEDAŻE

Drogeria
dobry punkt Poznania korzystnie powodu zmiany. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 780

Pies Boks
8 miesięczny, ładny okaz, ostry. Śmigiel, Kilińskiego 1. n 14 078

Zakład
fryzjerski, centrum, dzierżawa 55 zł sprzedam. Oferty Orędownik. Poznań zd 46 745

Sprzedam
łańcuchy traktorowe około 300 kg, cena według ugody. Zgłoszenia Stanisław Kardasz, mistrz ślusarski, Czersk, Pomorska 1. zd 46 761

Bezkonkurencji!
Autodorożkę 1930 koncesja, mieście przemysłowym, tanio sprzedam. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego. Krotoszyn. n 13 409

Drogerię
w pełnym biegu, jedyna na miejscu, miasto ruchliwe, 3 tys. mieszkańców, z powodu choroby sprzedam. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 46 851

Reprezentacja
Motocykli
Phänomen — Wulgum — Hecker Triumph — motorem Sachsa — światło elektryczne. Rejestracja jak rower tanio sprzedaje
Wul . Gum
Poznań. Wielkie Garbary 8. Pg 4533 4-133/

Skład
kolonialny, dobrze zaprowadzony, magiel koncesja tytoniowa sprzedam. Zgłoszenia Madaj Września, ul. Kosynierów. ng 12 738-9

Skład
delikatesów, śródmieście okazyjnie sprzedam, pośrednictwo 10%. „4 000" Orędownik, Gdynia. n 12 794

Sprzedam
gościniec w dużej wsi, bez konkurencji z piekarnią, całkowite urządzenie rzeźnickie i 45 mórg ziemi, całkowicie, lub częściowo podług ugody. Zgłoszenia Agentura Orędownika i Wielkopolanina Cizwica, poczta Jarocin. n 14 092

10. MAJĄTKI

Osady
z parcelacji z obsiewem i budynkami, reszta ceny kredyt długoterminowy Cegielnia, szosa, wieś kościelna w miejscu. Majętność Witkowo Polskie, powiat Kościan. zd 46 567

56
mórg, zabudowaniami, inwentarzami 11.000,— wpłaty 5.000,— Czachorowski, Poznań, Wojciecha 30. zd 46 652

76
mórg zabudowaniami, inwentarzami 15.000,— wpłaty 7.000,— Czachorowski, Poznań Wojciecha 30. zd 46 640

11. KUPNA

Kupię
używaną wygniatarkę (Syk maszynę). Blachon, Leszno, Król. Jadwigi 29. n 12 697

17. LOKALE

Szukam
składu wyrobów tytoniowych lub kolonialkę mieszkaniem na prowincji. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 530

18. DZIERŻAWY

Sześciopokojowe
kuchnią, ogrodem, las — stacja miejscu — korzystnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 586

18
mórg zabudowaniami, inwentarzami, objęcie 550,— Czachorowski, Poznań, Świętego Wojciecha 30. zd 46 657

100
mórg przy Poznaniu, inwentarzami, objęcie 5.500,— Czachorowski, Poznań, Wojciecha 30. zd 46 655

23. ROZMAITE

Wkrótce zjazd sprawozdawczy Z. N. P.!
Czytajcie:
Henryka Glassa Wpływy Kominternu wśród nauczycieli. Cena zł 1,— Żądać we wszystkich księgarniach. d 1 907

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Dziewczyna
polecona uczciwa, sumienna, z dobrymi świadectwami cośkolwiek z gotowaniem szuka posady od 1 lipca. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 786

b) Inni

Kelner
wiek średni, przyjmie posadę — lub bufet na rachunek, złoży kaucję. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 13 683

Leśnik
kawaler lat 26, z dobrymi poleceniami, 5-letnia praktyka poszukuje stałej posady kawalera lub żonatego. Zgłoszenia Antczak Bernard, Nieżychowo, per Białośliwie, pow. Wyrzysk. zdg 45 967

27. WOLNE MIEJSCA

Sprzedawcy
do rozprzedaży broszurek o św. Andrzeju Boboli, potrzebni dobry zarobek. Wiadomość Orędownik, Łódź n 13 509

Chłopcy
do sprzedaży broszurek o św. Andrzeju Boboli na 16 i 17 czerwca, potrzebni. Dobry zarobek. — Wiadomość Orędownik, Łódź. n 13 504

Poszukuję
zaraz fryzjera damsko-męskiego i fryzjerki, dobre siły. Narcyz Seemann, mistrz fryzjerski, Hel, Wielka 28. zd 46 852

Dziewczyna
uczciwa, czysta, gotowaniem, do wszelkich prac domowych potrzebna. Zgłoszenia Maj. Gąbin, p. Chomątowo, pow. Szubin. zd 46 762

Młodszy
pomocnik fryzjerski, biegły w swym zawodzie, ondulacja trwała, żelazkowa, tlenienie włosów. Do manikury narzędzia swoje. Podanie warunków. Reinke — mistrz fryzjerski. Barcin. n 14 086

Kamieniarz
samodzielny potrzebny. Sołacz, Wołyńska 30. n 13 674

Ekspedientka
do Gdyni, inteligentna, dobrze orientująca się, z branży galanteryjnej lub zegarmistrzowskiej. Zgłoszenia z fotografią i podaniem warunków do Kuriera Poznański Gdynia ng 13 684

Czeladników
krawieckich, kilku dobrych, na stałą pracę na duże sztuki poszukuje zaraz. Józef Nutt, Pleszew, Rynek. n 14 073

Podróżujący
który przyjmie dodatkowe zastępstwo wyroby papierowe. Karton Rawicz, Rynek 22, podać teren pracy, prowizji. n 13 809

Ucznia
przyjmie od zaraz przy wolnym stole i stancji. Władysław Pierański, Kłecko, skład towarów kolonialnych, żelaza, win, wódek. n 14 061

Podwórzowy
z dobrą praktyką potrzebny. — Maj. Kromolice p. Kuklinow. zd 46 625

Radiosprzedawców
urzędników wszystkich Instytucyj. Oferty: Sposoby sprzedaży Radioekspert, Śniadeckich 1. P 5 434-55,481

Fryzjerski
pomocnik młodszy zaraz na stałe, Meissner, Pobiedziska, Kazimierzowska 14. zd 46 636

Służąca
na wieś wszystkich prac, pranie, gotowanie. Oferty Orędownik — Poznań zd 46 618

Uczeń
w naukę piekarstwa potrzebny. Nowakowski, piekarnia Zaborowo, pow. Leszno. n 12 896

Fryzjerski
pomocnik, fryzjerka manicurzystka na sezon do Orłowa potrzebni od zaraz. Orędownik, — Gdynia. n 13 675

Chłopca
inteligentnego, zamiłowaniem do radiotechniki, do radiolaboratorium. Radioekspert, Śniadeckich 1 P 5436-55.483

Czeladnik
krawiecki potrzebny, stała pracę, Bogusław Janczewski, Kaźmierz, k. Poznania. zd 46 538

Szofera
służącego — kawalera do Warszawy — Katowic. Informacje Poznań, Piekary 17 — 8. zd 46 765

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 19 czerwca.

7.15 audycja poranna; **8.15** audycja dla wsi; — **9.15** regionalna transmisja ze Stanisławowa — (przez Lwów), a) „Gród Rewery z Kolegiaty Stanisławowskiej" — reportaż. Transmisja nabożeństwa z Kolegiaty Stanisławowskiej, — ks. prał. dr Kazimierz Bilczewski, kazanie wygł. ks. prał. Smaczniak. „Dary Podkarpacia" — reportaż słowno-muzyczny; **11.45** przegląd kulturalny; **11.57** sygnał czasu; — **12.01** przemówienie wojewody stanisławowskiego; **12.06** poranek symfoniczny z Teatru Małopolskiego im. Stanisława Moniuszki w Stanisławowie; **13.00** O „Nocach i dniach" — szkic literacki Marii Dąbrowskiej; **13.15** muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra dęta, zespół wokalny „Siostry Burskie", Witold Jabłoński oraz trio gitarowe; **15.00** audycja dla wsi; **16.30** premiera słuchowiska „Pełną parą na Hong-Kong" — Karola Erinitzera (Londyn). Przekład Wacława Husarskiego; **17.00** Sergiusz Rachmaninow: Sonata na wiolonczelę i fortepian op. 19; — **17.30** tygodnik dźwiękowy; **18.00** „Frasquita" — operetka w trzech aktach Franciszka Lehara. Wyk.: Chór i orkiestra P. R. W przerwie około godz. **18.45** chwila biura studiów; **20.00** program na jutro; **20.05** zlot młodzieży szkół powszechnych z Pomorza (z Torunia); — **20.40** przegląd polityczny; — **20.50** dziennik wieczorny; **21.00** „Wesoła Syrena": Wariacje radiowe na temat „Umarł Maciek, umarł" — w oprac. Antoniego Bohdziewicza i Józefa Czyścieckiego; — **21.40** transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska—Francja (zdjęcie dźwiękowe) oraz wiadomości sportowe; **22.15** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. i Stanisława Lennarta — refreny: **23.10** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Katowice — **6.15** audycja poranna (płyty); **8.35** „Jak stwierdzić rentowność gospodarstw rolnych"; **11.45** „Co słychać na Śląsku"; **20.00** program na jutro; — **20.05** audycja regionalna w opracowaniu Stanisława Ligonia; — **23.33** wiadomości sportowe.

Kraków — **8.35** „Kto korzysta z ulg rolniczych?"; **8.45** muzyka ludowa (płyty); **11.45** kultura i sztuka: „Na krakowskiej półce programu; **20.05** muzyka operowa (płyty); **20.35** lokalne wiadomości sportowe.

Łódź — **8.35** audycja poranna (płyty); **11.45** „Gdy wspominam Paryż teatralny" — felieton; **20.00** koncert solistów: skrzypce, fortepian; **20.35** wiadomości sportowe lokalne

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

6.00 Koenigsw. Wesoła audycja poranna. **7.00 Praga.** Koncert z Podebradów. **9.00 Koenigsw.** Beztroski poranek muzyczny. **18.00 Droitwich.** „Pory roku" oratorium Haydna; **20.30 Radio Paris.** Koncert symf. **21.00 Rzym.** „Cyrulik sewilski" op. Rossiniego. — **21.35 Droitwich.** „Marta" op. Flotowa.

Humor zagraniczny



— Skąd dzisiaj taka pracowitość w pańskim biurze?
— Jutro jest ostatni termin nadsyłania odpowiedzi na wielki konkurs krzyżówek. (M)

(„Passing Show", Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,25 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata pocztą miesięcznie 2.34, kwartalnie 7.— zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2,35 oraz odpow. dopłata za odnoszenie do domu. Egzemplarz pojedyńczy codzienny 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciag, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok III Nr 24

Tatusiowe Skrzypki

I część. Na wsi

Cudny czerwcowy poranek. Pod lasem na łączce mały Staszek pasie krówki, które właśnie pędzi do rzeki. Staszek ma dwanaście lat, ale wygląda na dziesięć. Jest szczupły, drobny,



mały, ot zwyczajnie sierota, o którego nikt się zbytnio nie troszczy.

Zresztą i ojciec Staszka, grajek wioskowy, był taki chudy i sił nie miał do pracy, ale za to na skrzypkach grał pięknie. Nikt w okolicy nie mógł mu dorównać w graniu, żadne wesele lub chrzciny ne obyły się bez niego i tyle zarobił, że mały Staszek miał chleba pod dostatkiem, a często i białą bułeczkę dostał i słodki cukierek lub jaki inny przysmak z wesela.

Teraz Staszek jest sierotą, bo matka umarła, kiedy miał kilka lat, a tato w zeszłym roku. Nikt mu nie daje bułeczek i słodyczy, zostały mu tylko po ojcu skrzypeczki, z którymi się

cy, przed którą grał Staszek i jakaś pani ukazała się w oknie. Przesłuchała do końca pieśni, a potem rzuciła pieniądz, zamykając okno. Pieniądze upadły przy nogach Staszka.



— Pięćdziesiąt groszy, — szepnął sierota. — Może nie zginiemy, moje kochane skrzypeczki.

Staszek przeżegnał się nabożnie i z otuchą w sercu poszedł dalej. Doszedł do pełnego drzew i klombów skweru i usiadł na ławce. Księżyc oświetlał klomby, że można było rozróżnić rosnące na nich kwiaty, których zapach unosił się w powietrzu. Staszek ułożył się do snu na ławce, opierając głowę na skrzypkach.

Nazajutrz obudził się wypoczęty, choć jeść mu się chciało ogromnie i kości go bolały od twardych desek ławki. Przypomniał sobie przygody poprzedniego dnia, sprawdził, czy ma w kieszonce pieniądze i ruszył do miasta.

Na szyldzie jednego składu wyczytał: 10 groszy szklanka mleka. Wszedł, poprosił o mleko i kawałek chleba. Sprzedająca panna popatrzyła na jego zniszczone, połatane ubranko i na skrzypce pod pachą i z uśmiechem podała mu mleko. Staszek pierwszy raz w życiu pomyślał o swym wyglądzie i zrobiło mu się wstyd, że tak bardzo różni się od innych chłopców, których pełno widział na ulicy w granatowych ubrankach, z książkami pod pachą.

— Każdy pozna, że jestem ze wsi, — pomyślał i tak jakoś zrobiło się Staszkowi żal za wsią, którą musiał porzucić, że łzy strumieniem polały mu się po twarzy.

— Hej, oberwus, czego się mażesz? — zapytał ktoś. Obok Staszka stał drugi chłopiec w



jego wieku, też w połatanym ubraniu i w czapce z oberwanym daszkiem. — Coś tam przeskrobał na wsi, czy może ukradłeś te skrzypce? — dodał, patrząc badawczo na sierotę.

— Skrzypki dostałem od tatusia, a wypędzili mnie za to, że źle pasłem krowy.

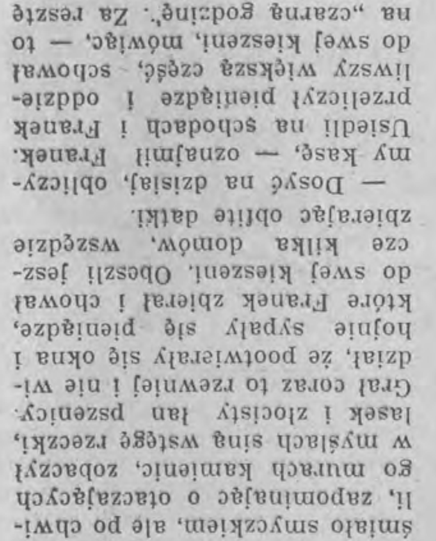
— A na skrzypkach umiesz grać?

— Umiem

— To byczo, będziemy chodzili po podwórzach, — zakończył przemowę Franek, bo takie było imię nieznajomego.

Staszek nie czuł przyjaźni do Franka, który go nazwał oberwusem i z miejsca posądził o kradzież, ale ten ostatni wziął Staszka za rękę i wepchnął do jakiejś bramy. Kiedy znaleźli się na podwórzu, kazał mu grać. Sierota pociągnął nieśmiało smyczkiem, ale po chwili, zapominając o otaczających go murach kamienic, zobaczył w myślach siną wstęgę rzeczki, lasek i złocisty łan pszenicy. Grał coraz to rzewniej i nie widział, że pootwierały się okna i hojnie sypały się pieniądze, które Franek zbierał i chował do swej kieszeni. Obeszli jeszcze kilka domów, wszędzie zbierając obfite datki.

— Dosyć na dzisiaj, obliczymy kasę, — oznajmił Franek. Usiedli na schodach i Franek przeliczył pieniądze i oddzieliwszy większą część, schował do swej kieszeni, mówiąc, — to na „czarną godzinę". Za resztę kupili kiełbasy i bułek, najedli się, a potem przenocowali na



tej samej ławce, na której Staszek spędził pierwszą noc.

Tak spędzili cały tydzień, aż pewnego dnia, kiedy Staszek obudził się rano, nie zobaczył Franka koło siebie. Napróżno czekał i oglądał się na wszystkie strony, Franek zniknął, a z nim pieniądze uskładane na „czarną godzinę".

Staszek chodził teraz sam po podwórzach. Było mu coraz smutniej, choć datki sypały się po dawnemu. Żałował bardzo, że nie dopatrzył krówek, w dusznych murach miejskich tęsknił za zielenią łąki, za przestrzenią, za lasem.

Razu pewnego, kiedy Staszek całą swą tęsknotę wylewał w piosence, grając na skrzypkach, ktoś położył mu rękę na ramieniu. Chłopiec ujrzał przed sobą starszego pana z długą brodą i dobrymi oczami.

— Masz talent, chłopcze! Gdzie mieszkają twoi rodzice? — pytał pan.

— Rodzice pomarli, nie mam nikogo na świecie, — odpowiedział Staszek.

— Chodź ze mną, — mówił dalej dobry pan, — bo i mnie wszyscy moi bliscy opuścili.

Przeszli przez miasto i znaleźli się w pięknej willi. Odtąd życie sieroty zmieniło się zupełnie. Mieszkał w czystym, ładnym pokoiku, miał granatowy mundurek i uczył się. Jeden nauczyciel przychodził przed południem i przechodził z nim przedmioty szkolne, drugi uczył go muzyki. Skrzypki miał teraz inne, wydawały piękniejsze i głębsze tony, ale Staszek nie przestawał lubić tatusiowych skrzypek. Powie-

Modlitwa skowronka

Zaledwie słoneczko
Złote oko otworzy,
Już dzwoni skowronek,
Srebrny dzwonek ten boży:
„Ach ciesz się oraczu,
ciesz się ziemio ty czarna,
Minęła zła zima,
Pięknie wzeszło już ziarno.
„Daleko do Ciebie,
Wszechmogący mój Boże,
Lecz może doniosą
Prośbę tego, co orze.
„Błogosław mu w pracy
I daj wszystko, co trzeba,
Ażeby nikomu
Nie zabrakło tu chleba..."
Na skrzydłach skowrończych
Pieśń modlitwą wybucha.
A dobry Bóg chętnie
Jej słucha i wysłucha.

Szyna.

dziewczęta. Marychna złożyła ręce do modlitwy, trzęsąc się z przerażenia. Anna zaś krzyknęła:

— Dopomóż mi, Boże, uratować ojca! Przysięgam ci, że już nigdy nie będę nikomu źle życzyć!..

Anna pochwyciła nagle długi sznur rybacki, przytwierdzony do skały, i owinęła się nim w pasie. Potem wzięła w rękę blaszaną bańkę z oliwą, która stała tam na takie wypadki i skoczyła w morze. Dziewczynka kierowała się do bliskiej łodzi, której załoga straciła już siły od nadmiernej walki. Anna dzielnie umiała pływać. Jednakże i dorosły rybak choćby najdzielniejszy zawahałby się stawać do walki z żywiołem w tak strasznej chwili. Marychna zaś rozumiejąc dobrze, co się dzieje, padła na kolana i powtarzała: — Boże, ocal mi ojca i siostrę, a przysięgam Ci, że już nigdy nie będę pragnąć burzy, która tylu innym przynosi śmierć i nieszczęście...

Tymczasem Anna zdołała dosięgnąć łodzi, gdyż wielki bałwan ją rzucił przypadkiem w tę stronę. Oddała ojcu bańkę z oliwą. Natychmiast rozlał ją umiejętnie na fale, które chwilowo się w tym miejscu uspokoiły. Rybacy dzielnie z tego skorzystali i wkrótce łódź dostała się z nimi i Anną do brzegu.



Dziewczynki odtąd nigdy już nie pragnęły burzy. Gdy zaś zbierały z innymi rybakami wyrzucone na brzeg przedmioty, zawsze smutno przy tym wzdychały. Nie zapomniały już nigdy modlić się za tych nieszczęśliwych, których burza zaskoczyła na morzu.

prawie nie rozstaje. Pędząc krówki, Staszek trzyma pod pachę skrzypki i myśli:

— Kochane moje skrzypeczki, co ja bym bez was robił na tej łące? Tyle cudów dokoła: tu łączka mieni się w słońcu tysiącem kwiatuszków, tam pszeniczka przelewa się złotem; rzeczka szemrze i szemrze, jakby bajki opowiadała, tam ptaszki śpiewają w lesie: cały świat rozbrzmiewa piosenkami. Wy wszystko rozumiecie, skrzypeczki moje kochane, i ledwie dotknę smyczkiem waszych trun, śpiewacie o tych wszystkich cudach, aż w sercu słodko się robi.

— Krasula, gdzie ty? — woła Staszek, zbudzony z rozmyślań, — skaranie Boskie z tym stworzeniem, poogryza kłosy i co powie gospodarz!

Staszek pędzi za krową, wymachuje smyczkiem, ale Krasula nie zważa na krzyki i jest już pośrodku pola. Z wielkim trudem udaje się Staszkowi krowę nawrócić. Jest zmęczony bieganiem, toteż — kiedy krówki — zaczynają pić wodę, Staszek rozbiera się prędko, układa rzeczy na brzegu, na



wierzchu kładzie troskliwie skrzypce i — buch do wody. Co za uciecha. Woda ciepła i zupełnie czerwona od promieni zachodzącego słońca.

Krówki — nasycone — zaczynają porykiwać, więc Staszek ubiera się szybko, bierze pod pachę skrzypce i gładzi je pieszczotliwie, jakby przepraszał za rozstanie.

Wracają do domu przez las. Pachną leśne kwiaty i świerki napełniają aromatem powietrze. Tu i tam nuci ptaszek swą spóźnioną piosenkę lub zabrzęczy leśny owad.

Staszek chwyta skrzypeczki i płynie po rosie wieczornej pieśń — „Wszystkie nasze dzienne sprawy przyjm litośnie Boże prawy".

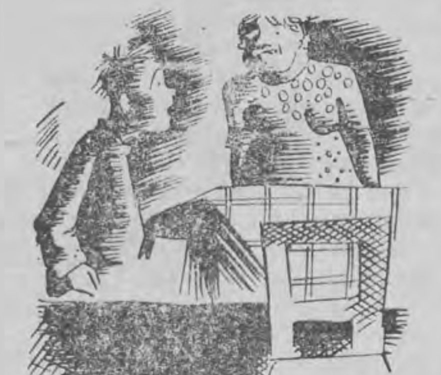
Chłopię na swych skrzypkach modli się, bo w domu, skoro zje kolecję, usypia w połowie pacierza, nic dziwnego, wstaje ze wschodem słońca.

— Czy długo jeszcze będziesz trzymał tego leniucha, — mówi gospodyni do męża, — krowy głodne, mleka mało, a w polu ciągłe szkody.

— No, no, niech on się nie poprawi, — odpowiada gospodarz, — to i z domu go wygonię, a na drogę jeszcze obiję. Dosyć mam tego grajka.

Staszek słyszy rozmowę i łzy mu stają w oczach, a w sercu tak się smutno robi, jak wtedy, kiedy tatusia w trumnie z domu wynosili.

— Pewnie, obiją mnie i wyrzucą, bo jestem do niczego: krów paść nie umiem, żeby mi choć skrzypek nie zabrali, — myśli Staszek, usypiając na mokrej od łez poduszce



Rano budzi go gniewny głos gospodyni. Staszek zrywa się z pościeli, żegna krzyżem świętym i przyrzeka w myśli uważać dobrze na krowy, a nawet nie grać wcale na skrzypcach.

Przez całe pół dnia chłopiec nie dotyka skrzypek, pilnie uważa na krówki, zajadające trawkę w smudze cieniu pod lasem. — Ku, ku — ku, ku, woła kukułka. — Pan-no Zo-fi-jo, pan-no Zo-fi-jo, — odpowiada wilga. Z daleka słychać stuk, — to dzięcioł opukuje drzewa, szukając robaczków. Wszędzie pełno szmerów, tonów, które w głowie pastuszka zlewają się w jedną radosną pieśń. Staszek zapomina o przyrzeczeniu, chwyta skrzypki i tonie w melodii, z której wyrywa go głos gospodarza. Przerażony chłopiec widzi wszystkie krówki w pszenicy i gospodarza, z podniesionym kijem zdążającego do niego.

— Precz mi z domu, w mieście szukaj chleba, dosyć tych szkód! — krzyczy rozgniewany gospodarz.

Chłopiec, bojąc się, żeby mu nie zabrano skrzypek, przyciska je mocniej do siebie i nie oglądając się, spieszy na drogę prowadzącą do miasta.



Za wsią staje i zanosi się głośnym płaczem. Ostatnim spojrzeniem żegna rodzinną wioskę, gdzie spędził dziecinne lata z matulą i tatusiem — i idzie w świat, sierota biedny, za chlebem.

Część II. W mieście

Noc zapadała, kiedy Staszek doszedł do miasta. Zobaczył przy świetle księżyca szeregi wysokich domów, wieże kościołów, łunę świateł, ale nie śmiał iść dalej.

— Sam jestem na całym Bożym świecie, jeść mi się chce i nogi mnie bolą, — rozmyślał chłopczyna. — Co począć, kto mnie przenocuje? Boję się zbliżyć do jakiegoś domu, bo może mają złe psy, myśli Staszek. — Chyba Pan Bóg mnie poratuje, myśli i zaczyna grać swą zwykłą wieczorną modlitwę.

— Kochane skrzypki, zrozumiały widać ciężkie położenie chłopca, bo odezwały się z takim żalem i błaganiem, że otworzyło się oświetlone okno na pierwszym piętrze kamieni-



sił je nad łóżeczkiem i w chwilach wolnych grał dawne piosnki wiejskie. Chłopiec był zdolny i pilny, robił duże postępy. Kiedyś dobry pan, którego wdzięczny chłopczyna szczerze pokochał, przywołał go do siebie.

— Będziesz chodził do szkoły muzycznej, może kiedyś staniesz się chlubą naszego kraju, — mówił pan.

Staszek zarumienił się z radości: będzie miał kolegów, będzie grał całymi dniami, coraz piękniejsze i trudniejsze utwory, a wszystko zawdzięcza swoim starym skrzypkom.

Lata płynęły. Staszek wyrósł na młodzieńca i ukończył chlubnie szkołę muzyczną.

Po śmierci starszego pana, który mu cały majątek zapisał, pojechał Staszek za granicę, gdzie się jeszcze kształcić w muzyce i napisał kilka ślicznych utworów muzycznych. Teraz mistrz Stanisław wraca do kraju. Porozlepiane afisze zapowiadają koncert czyli publiczny popis sławnego skrzypka. Cisną się ludzie do okienka kasowego, każdy chciałby usłyszeć jego muzykę, wszyscy są dumni, że młody Polak zdobył sławę u obcokrajowców.

Wszyscy chwalą muzyka, że nie tylko pięknie gra, ale jest ofiarnym człowiekiem, gdyż cały dochód z koncertu przeznaczył na biednych utalentowanych chłopców, kształcących się w muzyce.

Rozpoczyna się koncert. Wielka sala przepełniona publicznością. Dziesiątki lamp elektrycznych oświetla każdy kącik. Na estradę, czyli wzniesienie, na którym ustawiono fortepian, wchodzą dwaj panowie we frakach: jeden starszy pan, który ma przygrywać na



fortepianie i dawny Staszek, dzisiaj wysmukły, elegancki, młody człowiek. Publiczność wita muzyków oklaskami.

Mistrz zaczyna grać. Głęboka cisza zalega na sali. Cudne tony płyną, na twarzy mistrza widać rozrzewnienie, gra, lecz zamiast dusznej sali, napełnionej słuchaczami, widzi małą łączkę w dali, kędy chodził za krówkami, widzi złoty łan pszeniczki, oplecionej wstęgą rzeczki, słyszy ptasząt świergotanie i lipowych skrzypek granie.

H. Szystowska-Żychlińska.

Nie życz drugiemu, co tobie niemiłe

(Dokończenie)

Po posiłku rodzina pospieszyła na nowo do pracy. Rybak popłynął na połów z towarzyszami. Matka i dziewczęta naprawiały pospiesznie uszkodzoną sieć. Potem matka rzekła:

— Dokończę sama, wy zabierzcie prędko koszyki do ryb i biegnijcie nad morze. Podobno burza zaczyna grozić. Ojciec powróci napewno przed burzą. Zresztą popłynęli dziś niedaleko. Zaraz przyjdę za wami z większym koszem.

Dziewczynki chwyciły koszyki i pobiegły nad morze. Lecz chociaż się bardzo spieszyły, burza szła jeszcze prędzej. Była to zaś niepospolita burza i nie często się taka trafiała nawet w tych okolicach.

Dziewczynki biegły wesoło, nie wątpiąc, że ojciec, ubiegłszy na czas burzę, dopłynie do brzegu bezpiecznie. Znał się przecież tak dobrze z morzem. Toteż zdziwiły się bardzo, nie widząc nikogo na wybrzeżu. Udały się więc co prędzej na koniec małego przylądka, daleko wysuniętego w morze. I stamtąd dopiero ujrzały łódź ojca, walczącą z szalejącą burzą. Dziewczynki struchlały widząc, że gwałtowność burzy ubiegła nawet doświadczonego rybaka. Pierwszy raz w życiu przerachował się



Łódź walczyła o każde pchnięcie wiosła, usiłując dobić do bardzo już bliskiego lądu. Lecz właśnie tuż przy brzegu mogła najłatwiej rozbić się o skałę.

Gdy łódź nareszcie dotarła prawie do brzegu, stanęła nagle i zakręciła się w miejscu, jakby dostała zawrotu. Burza ryknęła i morze zawrzało silniej niż dotąd i łódź kręciła się bezsilnie, niby zabawka. Raz była na wierzchu wielkich bałwanów, to znów przepadała w przepaści wodnej. Wreszcie ogromny bałwan zalał ją zupełnie i pochłonął na chwilę.

— Wielki Boże, uspokój burzę! Już nigdy nie będziemy jej pragnąć. Ratujcie, ratujcie! Boże, ratuj ojca! Tak krzyczały



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA — NAPISAŁ MICHAŁ POLONUS

7)

Nie wypowiedziała swojego zdania. Miała niejasne uczucie, że powodu do wielkich obaw, jak i też wielkich nadziei jeszcze nie ma, więc szepnęła tylko:

— Będziem się modlić, może Bóg miłosierny oświeci go.

Po godzinie Tomek wrócił, a widząc, że starzy oboje krzątają się po podwórzu, obszedł dom od strony sadu, wszedł frontem i cicho prawie jak kot, znalazł się tuż obok prasującej Hani.

Wzdrygnęła się na jego widok, a on zaśmiał się nieprzyjemnie.

— Coś się tak wystraszyła?

— Nie słyszałam, jak wchodziłeś. Wróciłeś już? — Pobladła lekko, ale głos miała opanowany.

— Stęskniłem się za tobą.

Siadł obok i zaczął ją wprost pochłaniać swoimi oczyma, które miały wyrażać to, co powiedział, a wyrażały dziką lubieżność tylko. Widząc, że ją to denerwuje, skrzywił usta w uśmiechu i przemówił:

— Wiesz, Hanka, aż dziw bierze, jakeś się przez ten rok przemieniła. Dziewczyna z ciebie, jak malowanie.

Czoło Hani pokryło się chmurą.

— Nie masz co innego do gadania? — odpowiedziała, siląc się na spokój.

— Nie widziałem takiej nigdzie, — ciągnął i patrzył natarczywie w jej twarz.

Nie podniosła nawet oczu.

— Nie słyszysz? — w głosie jego wyczuć było można pomruk wewnętrznej burzy.

Ręka Hani, w której trzymała żelazo do prasowania, zadrgała silnie, twarzyczka pobladła mocniej, ale milczała, nie odrywając oczu od gorsu koszuli, którą prasowała.

W oczach Tomka zamigotało złe światełko. Pochylił się ku dziewczęciu i wybuchnął namiętnym szeptem:

— Nie widziałem takiej... Słyszysz? — wyciągnął rękę ku jej twarzy.

Odskoczyła gwałtownie z krzykiem trwogi i gniewu:

— Nie chcę słyszeć, rozumiesz?

Spod rozpalonego żelaza zaczęła dymić prasowana koszula.

Z przerażeniem pochwyciła żelazo, ale miejsce, gdzie stało, czerniło się już tylko wypalonym, podłużnym trójkątem.

— To przez ciebie ty... ty... — dokończyła przez łzy.

— Jaśkowa ha, ha, ha! — śmiał się z brutalną uciechą. — Nagle zamilkł, ujrzawszy stojącą w progu matkę.

Wstał i wskazując na koszulę, zawołał:

— Ot wyprasowała. Widzi matka? Dębiczowa aż ręce załamała.

— Nowa koszula... Coś ty Hanuś?

Usteczka Hani zadrgały boleśnie, a z oczu posypały się perły łez.

— Nie gniewaj się matuś... Nie chciałam... ujęła rękę matki i ze skruchą przytuliła do ust.

Dębiczowa popatrzyła na nią uważnie. W twarzy Hani wyczytała oprócz żalu jakąś udrękę i domyśliła się, że Tomek tu głównie zawinił i zwróciła się do niego:

— Przeszkadzasz teraz, chłopcze. Wieczorem będziecie gawędzić!

Odwrócił się ku wyjściu, uśmiechając się ponuro. Za progiem leżał pies. Tomek kopnął go z pasją, aż zaskowyczał z bólu i pies podbiegł do nóg Jaśka, wracającego już z łąk.

Jaśko bez słowa pogłaskał psa czule.

— Pocałuj go w ogon — zaszydził Tomek.

— Coś taki zły? — spojrzał nań Jaśko zdziwiony.

— Diabli ci do tego — warknął.

— Z dobrego serca pytam.

— Może i z dobrego serca takeś się pospieszył z pola, farbowany lisie, co?

Wyminął Jaśka i spostrzegł obserwującego ich obu ojca. I ten też, cholera, syknął z wściekłością i zmieniając ton — zapytał:

— Co ojciec robi?

— Nudzi ci się? To narąb drzewa, chłopie — doradził raźno stary.

Dzień minął dość szczęśliwie, ale wieczorem zaczęło się znowu.

Hania, jak zwykle w sobotę, rwała kwiaty na bukiety, a Jaśko wierny wczorajszemu przyrzeczeniu, skoro tylko skończył z sianem, przybiegł pomagać jej niby, a w rzeczywistości nie odstępować jej i tym samym uchronić ją od nowych napastowań Tomka.



Z przerażeniem pochwyciła żelazo, ale miejsce, gdzie stało, czerniło się już tylko wypalonym, podłużnym trójkątem.

Tomek zaś, dla którego to wszystko było jasne, udawał nieświadomego i pozornie zszedł im z oczu, ale pienił się w duszy i nie mógł się powstrzymać od podpatrywania ich. I w tej chwili stał obok furtki, tworzącej przejście z ogródka do sadu, ukryty za krzewem szczepionego bzu i dusił się po prostu od zalewającej go żółci.

Chciał zapalić papierosa i sięgnął do kieszeni, ale cofnął rękę z przekleństwem: Bał się zdradzić i czekał.

Hania była znowu radosna, jak ptaszek, szczebiocząc i przekomarzając się z Jaśkiem, a on, promieniejący szczęściem, na jej przekorne zdania odpowiadał obrzucaniem ją kwiatami i zdawał się zapominać o całym świecie.

Tomek nie wytrzymał i stanął w furtce:

— Czemuś to mnie nie zawołała do pomocy?

Radosny nastrój tamtych zgasł.

— Nie wołałam nikogo — odparła Hania swobodnie.

— Acha, to Jasiek tak z „dobrego serca" ha, ha...

— Jesteś dziwnie kąśliwy teraz — zauważył Jaśko.

— Za to ty masz gębę, jak miód i łazisz za nią jak pies, a ojciec się ciebie doszukać nie może.

Jaśko rzucił kwiaty i wybiegł, Tomek szybko zbliżył się do Hani.

— Jeszcześ na mnie zła?

Milczała zachmurzona.

Chwycił ją za rękę:

— Czemu nie gadasz? Gotów bym dla ciebie...

— Nie męcz mnie! — szarpnęła się i odeszła w głąb.

Pogonił za nią rozognionym okiem.

— Okłamałeś mnie, po co? — zawołał Jaśko, wracając.

Tomek zwrócił się ku niemu gwałtownie.

— Po to, cholerny gnojku... — zgrzytnął, podsuwając mu pod brodę zaciśniętą pięść.

— Tomku! — głos Jaśka zabrzmiał bolesnym wyrzutem.

— Precz! — odtrącił brata z drogi i wybiegł z ogródka, kierując się ku wsi.

Jaśko ciężko siadł na ławce i po chwili zawołał:

— Chodź, Haniu, skończymy.

Scena ta miała świadka.

W izbie frontowej siedział stary Dębicz i mimowoli przez okno widział i słyszał wszystko. Pochylił się biedak, jak pod ciężarem i trwał w bolesnej zadumie, nie słysząc wołania żony. Ocknął się dopiero, gdy ta weszła ze słowami:

— Nie słyszałeś... — urwała i zapytała trwożnie. — Co ci jest?

— Próżnośmy się cieszyli, matko... Tomek zmienił się, ale na gorsze.

— A co się stało?

Opowiedział jej krótko, czego był świadkiem i zakończył:

— Powiadam ci, ażem się uląkł. Diabeł mu chyba wyzierał z oczu.

Wzdrygnęła się i szepnęła pobladłymi wargami:

— Nie daj Bóg nieszczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).



80)

Były robotnik z warsztatu p. Flatonasa wzrusza tylko filozoficznie ramionami:

— To się wie — odpowiada.

Inżynier zdumiał przed zimną krwią swej jedynaczki.

— To się wie!... — powtórzył. — Tym nie mniej jest to straszne.

Lucynka zaś, obróciwszy się do Lizzie i Prudenta, pyta:

— Czyż nie lepiej oddać życie śmierci, niż Wilmowi Odorp?

— O tak, tak! Lepiej, tysiąc razy lepiej — odpowiedzieli oboje.

— Ależ to też wielkie ryzyko — wtrącił Darel — gdyż niech nasz samochód się wywróci, to odda nas na pastwę nieprzyjacielowi...

Lucynka zawahała się. Znów spojrzała na młodą parę, która wciąż patrzy w nią jak w tęczę.

— Czyż nie lepiej... — zaczęła.

Ale nie dano jej skończyć.

Inżynier zamilkł. Spojrzał pytającym wzrokiem na sułtanów Ligoru: w zroszonych łzami ich oczach wyczytał poddanie się prośbom córki.

A więc: naprzód!...

Samochód pędzi jak burza, huczy jak grzmot, oślepia jak błyskawice, a grozi jak pioruny.

Nagle rozległ się wystrzał, po którym podróżni uczuli dość silne wstrząśnienie.

— Co to takiego?

— Kula — odpowiada Lucynka zdyszanym głosem. — Ale nic nie zrobiła.

Wybuchy powtarzały się coraz częściej. Kule świstały w powietrzu. Na szczęście wojownicy sjamscy, mający wielkie poważanie i wiarę w potęgę karabinów, strzelają na ślepo, nie mierząc.

Już samochód wpada na łańcuch żołnierzy w poprzek drogi... przewraca kilkunastu z nich i pędzi dalej wśród ciemności nocy, przekleństw, złorzeczeń.

Oszaleli powodzeniem, podróżni nasi chcą lecieć jeszcze prędzej. Prędzej!

Tylko Lucynka zachowuje całkiem zimną krew i rozwagę.

Dość długo pracowała w firmie Flatonasa aby rozumieć, ile wymagać od maszyny.

— Ojcze — rzekła po półgodzinnej jeździe — musimy się znajdować w okolicach Mekongu?

— Może być.

— Przypominam sobie, żeś opowiadał, iż brzegi tej rzeki pokryte są bujną roślinnością.

— Tak, tak.

— A więc, patrz!

Po obu stronach gościńca rosły gęste zarośla, drzewa rozłożyste, które coraz bardziej zacieniały drogę, w końcu łączyły się, tworząc nieprzebyty dziewiczy las.

— O tak — zawołał z radością inżynier — jesteśmy blisko rzeki.

— W takim razie — wtrącił Zalim — będziemy znów mieli przeszkodę nie do przebycia.

— Bynajmniej, gdyż nie potrzebujemy przekraczać rzeki.

— Ależ przecie dopiero po tamtej stronie rzeki zaczyna się terytorium francuskie?

— Nie, bracie. Początkowo rzeczywiście lewy brzeg rzeki Mekong był francuski, a prawy syjamski, aż do Kambodży, skąd już oba brzegi należą do Francji.

— No, wiem o tym.

— Ale nie wiesz, bracie, pewnie o tym, iż wskutek ostatniego traktatu syjamsko - francuskiego, cały prawy brzeg Mekongu jest pod opieką Francji.

— Doskonale! — krzyknęli chórem podróżni.

— A więc, przybywszy nad rzekę, zwrócimy się na północ i drogą strategiczną dotrzemy do posterunków francuskich, gdzie mamy z góry zapewnioną gościnność i opiekę.

— Brawo!

Rozproszyły się wszystkie obawy i niepokoje.

W trójbarwnych namiotach francuskich będzie można kpić sobie z gniewu Wilma Odorpa. A potem udadzą się do Sajganu. Tam Zalim wydostanie z banku swe skarby i ruszą w podróż do Europy zażywać szczęścia i spokoju. I gdy tak rozkoszne snują projekty, rozlega się nagle tłumione łkanie.

Wszyscy obejrzeli się na Napoleona Prudent.

— Przepraszam — mówił przez łzy biedny geograf. — Wzruszenie, którego nie mogłem uciszyć... na myśl, że gdy wy bezpieczni i szczęśliwi będziecie jechać do Europy, ja wracać muszę do Pekinu... Przepraszam... to niedorzeczne z mej strony. Mógłbym płakać potem dopiero.

Prawdziwy ból drgał w głosie profesora. Nikt z obecnych nie śmiał się odezwać.

W tym rozlega się dźwięczny głosik Lucynki:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Magazyn mód bez usługi

Olbrzymie powodzenie sklepu, w którym pracują brzydkie ekspedientki — Tłumy klientów w magazynie bez sprzedawców

Kupiec amerykański w wielkiej mierze powodzenie swoje zawdzięcza tej okoliczności, że usiłuje on wczuć się jak najgłębiej w psychologię kupującego i do niej dostosować swoje przedsiębiorstwo. Na tym tle powstają nieraz pomysły, na pierwszy rzut oka absurdalne, które przecież w praktyce okazały się znakomitymi.

Brzydkie ekspedientki

I tak pewien dom towarowy w Nowym Jorku zatrudnia wyłącznie brzydkie ekspedientki, wychodząc z założenia, że kobieta nieładna woli być obsługiwana przez ekspedientkę nieładną, gdyż wtenczas nie rażą jej braki, a ładna dla tego, że góruje swym powabem.

Absurdalnym też na pierwszy rzut oka wydaje się inny pomysł mianowicie magazyn mód bez usługi. — Lecz i tutaj założenie znajduje najzupełniejsze uzasadnienie w psychologii kupujących.

Można przeliczać i wybierać...

Nie ma chyba kobiety, która by nie pragnęła choćby oglądać stroje w magazynie, dotykać się ich, przymierzać je bez nadzoru zniecierpliwionego nieraz ekspedienta. Co to za rozkosz dla kobiety, przechadzać się po magazynie od jednej szafy do drugiej, oglądać, wyjmować, przymierzać i nie być zmuszoną do kupienia czegokolwiek. Następnego dnia można znowu przyjść, znowu przymierzać, a żaden sprzedawca nie pyta z niecierpliwieniem: czy pani już wybrała?

Taki magazyn istnieje istotnie w Nowym Jorku. Jest to olbrzymi kompleks, obejmujący pięć gmachów w dzielnicy Wast-End. Jest tam stale na składzie milion sztuk garderoby damskiej — ale nie ma ani jednego sprzedawcy. „Usługuj sobie sama" — oto dewiza tego najoryginalniejszego magazynu świata. Dewiza ta urzeczywistnia marzenie kobiety, a właścicielowi magazynu przynosi miliony.

Magazyn kusi

Pani Brown poszła do magazynu, by nabyć sukienkę popołudniową, a wróciła do domu z suknią wieczorową i kostiumem kąpielowym. Ot, w tym siła magiczna tego magazynu bez sprzedawców. Kto raz wszedł do niego i zapuścił się między szeregi stojaków i szaf z najnowszymi modelami, ten nie wyjdzie stąd, nie zostawiwszy tam choćby kilku dolarów. Niemodnych rzeczy tutaj nie ma wcale. Skoro wystawione rzeczy nie zostaną sprzedane w ciągu tygodnia, obniża się ceny, po tygodniu obniża się po raz drugi ceny, tak iż niemożliwym jest, żeby taka sztuka nie znalazła szybko nabywcy. Jest jeszcze ta dogodność, że nabytą garderobę zwrócić można za pełną cenę w ciągu 5 dni, o ile znajdująca się u niej plomba nie jest uszkodzona.

Czy w tych warunkach nie zachodzi dużo kradzieży? Bynajmniej, kradzież jest prawie wykluczona. Na wysokich krzesłach siedzą setki detektywek, których całym zadaniem jest czuwanie nad tym, by nie kradziono. Oprócz tego wiszą wszędzie wielkie afisze, które w sześciu językach upominają:

Nie unieszczęśliwiaj swej rodziny. — Kradzież kończy się w więzieniu.

Bez luksusu, ale tanio

Oczywiście jest rzeczą nieuniknioną w tak olbrzymim przedsiębiorstwie, że mimo wszystko zachodzą sporadyczne kradzieże, ale drobiazgi te, przy olbrzymich obrotach, nie odgrywają żadnej roli. Klientela rekrutuje się z wszystkich warstw społecznych i nikt nie troszczy się o drugiego, gdy staje przed jednym z tysięcy rozmieszczonych w magazynach luster. Garderoba jest tania, ale dobrej jakości. Olbrzymie obroty umożliwiają niskie ceny. Suknie i płaszcze kosztują od 3 do 8 dolarów. Za 75 centów nabyć już można wcale ładną bluzkę. W obrębie magazynu nie ma żadnego komfortu jak w innych wytwornych magazynach, co oczywiście także wpływa na ceny.

Policja reguluje ruch

Bardzo charakterystyczną jest także okoliczność, że magazyn ten wcale się nie reklamuje. Ogłoszenia jego pojawiają się jedynie wtenczas, gdy zamyka swoje podwoje na krótkie przerwy. Mimo to napływ publiczności jest tak olbrzymi, że policja stale regulować musi ruch. Właściciele w krótkim czasie stali się wielokrotnymi milionerami.

Przykład Nowego Jorku zachęca naśladowców także w Europie. Podobno w Paryżu powstanie w niezadługim czasie podobny raj kobiecy. (Kk)

Ks. Paweł ogląda polski samolot

Białogród. (PAT) Zwiedzając pierwszą międzynarodową wystawę lotniczą w Białogrodzie, ks. regent Paweł zatrzymał się czas dłuższy w stoisku polskim, gdzie interesował się specjalnie polskim samolotem bombowym PZL typu P. 37 „Łoś".

Samolot ten budzi wielkie zainteresowanie publiczności i specjalistów. Jest on uważany za najciekawszy i najwartościowszy samolot spośród obecnie w Białogrodzie wystawionych typów nowoczesnego bombowca.

Zmiana systemu wychowywania pięcioraczków

Montreal. (PAT) Walka ojca pięcioraczków kanadyjskich z komisją opiekuńczą zakończyła się ugodą, która zmienia do pewnego stopnia dotychczasowy system wychowania. Przede wszystkim zbudowany będzie duży nowy dom, w którym mieszkać będą pięcioraczki wraz z rodzicami i rodzeństwem. Dalej zapewniono więcej wpływu francuskiego w wychowaniu: nauczycielki Angielki zostaną oddalone. Pięcioraczki Dionne, które ukończyły 24 maja cztery lata, w najbliższym czasie zaczną brać udział w nakręcaniu filmu.

PIĘKNO KRAJOBRAZU POMORSKIEGO



Pięćsetlecie urodzin słynnego malarza Melozzo da Forti

Dla uczczenia pięćsetnej rocznicy słynnego malarza włoskiego wczesnego renesansu Melozzo da Forli (ur. 6. 6. 1438, zm. 8. 11. 1494) odbyła się w ubiegłą niedzielę w Watykanie za zezwoleniem Ojca św. uroczysta akademia z udziałem kardynałów Pacelliego i Marianiego, gubernatora Miasta Watykańskiego i licznych dostojników kościelnych oraz przedstawicieli sfer artystycznych. Na miejsce zebrania obrano salę Pinakoteki watykańskiej, gdzie zachowany jest słynny fresk Melozzo przedstawiający założenie nowej biblioteki watykańskiej przez papieża Sykstusa IX i inne jego dzieła. Dyrektor Muzeów Papieskich prof. Bartolomeo Nogara wygłosił na akademii przemówienie o dziejach malowideł Melozzo, a akademik Piero Dachiardi zilustrował sztukę tego mistrza. Następnie uczestnicy akademii zwiedzili pomieszczenie dawnej biblioteki Sykstusa IV, przy czym prof. Biagetti, dyrektor i kustosz obrazów watykańskich, oświadczył, iż niebawem podjęte zostaną poszukiwania dalszych dzieł mistrza, w miejscach dotychczas nie poddanych badaniom.

Melozzo da Forli, zwany przez współczesnych malarzem papieskim, przez śmiałość rysunku, głęboką perspektywę i bogaty harmonijny koloryt swoich obrazów zbliża się niemal całkowicie do mistrzów rozkwitu sztuki Odrodzenia, a w każdym razie jest jednym z najznakomitszych jej zwiastunów. Do świetnych jego dzieł prócz założenia przez Sykstusa IV biblioteki watykańskiej należą resztki fresku Wniebowstąpienia Pańskiego w pałacu Kwirynalskim, freski na sklepieniu w Loreto, dwie grupy aniołów w galerii Watykańskiej, skrzydło organów w galerii we Florencji i inne. (KAP)



Uczmy się latać

W dniu 3 lipca rozpocznie się pierwszy w bieżącym sezonie kurs pilotażu w Szkole Szybowcowej Poznańskiego Okręgu Kolejowego L. O. P. P. w Rzadkowie (koło Chodzieży). Następne kursy rozpoczynać się będą w dniu 1 sierpnia, 3. września i ostatni w dniu 2 października.

Kursy praktyczne jak i teoretyczne prowadzone będą w zakresie I. i II. stopnia wyszkolenia (podkategoria A i B).

Piękne tereny szkoły, które zaliczone zostały do rzędu najlepszych w Polsce w zakresie szkolenia początkowego, nowoczesny i liczny sprzęt oraz doświadczeni instruktorzy dają rękojmię, że wyszkolenie podstawowe tak praktyczne, jak i teoretyczne stać będzie na wysokim poziomie, co umożliwi uczestnikom kursów w przyszłości łatwiejsze przejście dolszych etapów wyszkolenia wyczynowego względnie motorowego.

Praktyczne i teoretyczne wyszkolenie w zakresie tylko jednego stopnia trwać będzie około 14 dni, natomiast w zakresie dwóch stopni około 28 dni i na czas ten uczestnicy kursów muszą być zakwaterowani w siedzibie Szkoły Szybowcowej w Rzadkowie.

Począwszy od 15 bm. rozpoczęły się w Poznaniu bezpłatne badania lekarskie kandydatów na pilotów szybowcowych, po uprzednim zgłoszeniu się w zarządzie Kolejowego L. O. P. P.

Prospekty wysyła i szczegółowych informacyj udziela Poznański Okręg Kolejowy L. O. P. P. codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8 — 15 i od 18 — 19 w Poznaniu, przy ulicy Skarbowej nr 10 pokój 16, telefon nr 33-08 — gmach Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych.

Wyścig „Międzymostowy" „Orędownika"

Poznań — Najpopularniejsza impreza pływacka, jaką jest „Międzymiastowy" wyścig pływacki o nagrodę „Orędownika", odbędzie się już 29 bm., tj. w święto Piotra i Pawła. Wyścig ten, dostępny również dla niestowarzyszonych, odbywa się na Warcie, na dystansie 2.500 m ze startem przed mostem Chwaliszewskim i metą przy gospodzie Bractwa Kurkowego na Szelągu.

Zawodnicy startują w trzech kategoriach: pań, młodzików i panów. Zwycięzca w wyścigu panów zdobywa na przeciąg roku nagrodę przechodnią, ufundowaną przez redakcję „Orędownika". Ponadto redakcja „Orędownika" ufundowała 14 pięknych, artystycznie wykonanych plakiet.

Zgłoszenia, z równoczesnym opłaceniem wpisowego, w wysokości 25 groszy, przyjmuje, udzielając równocześnie wszelkich dodatkowych informacyj, sekretariat organizującej wyścig „Unii" (Zielona nr. 6) codziennie w godzinach od 16—19.

Union-Touring zdobył mistrzostwo ŁOZPN

Łódź. — W czwartek ostatecznie wyłoniony został mistrz klasy A. ŁOZPN. — Został nim ponownie Union-Touring. Fioletowi po zwycięstwie nad Wimą nie zawiedli pokładanych w nich nadziei, jakkolwiek w spotkaniu z Burzą w Pabianicach, zakończonym ich zwycięstwem, nie mogli zaimponować. Union-Touring, który pokonał Burzę na boisku tej ostatniej w stosunku 3:1 (0:1) reprezentować będzie zatem ponownie okręg łódzki w rozgrywkach o wejście do ligi.

Najgroźniejszy konkurent mistrza Łodzi, Wima, która przez kilka tygodni prowadziła w tabeli, przegrała z ŁTSG nieznacznie, ale zasłużenie w stosunku 0:1.

Union-Touring w walkach o wejście do ligi napotka w swojej grupie drużyny Legii warszawskiej, Unii z Lublina i Czeladzki KS lub RKS Zagłębie. Obie ostatnie drużyny bowiem mają jeszcze szanse zdobycia mistrzostwa Zagłębia.

Lekka atletyka

Reprezentacja Francji w Warszawie. W piątek rano przybyła do Warszawy francuska reprezentacja lekkoatletyczna, która w sobotę i niedzielę rozegra na stadionie Wojska Polskiego międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny z Polską. Gości powitali na dworcu przedstawiciele Polskiego Związku Lekkoatletycznego, lekkoatleci polscy oraz dziennikarze sportowi. (Pat.)

W Amsterdamie na zawodach lekkoatletycznych Osendarp uzyskał na 100 m świetny wynik 10.3 sek. Drugie miejsce zajął junior Boersma, który uzyskał również doskonały wynik 10.5. (Pat.)

Zakończenie wiosennego sezonu we Włocławku. Miejski komitet w. f. i p. w. we Włocławku urządził w ub. czwartek na stadionie zawody o charakterze międzymiastowym. Do zawodów tych stanęła drużyna AZS (Poznań) i reprez. Włocławka. W punktacji ogólnej zwyciężył Poznań w stosunku 63:60.

Indywidualnie wyróżnili się Górzyński z Poznania, który w skoku w dal osiągnął 6.91 m i Janke z Włocławka (39,68 m w dysku).

Zawody te stały na dość wysokim poziomie, organizacja była sprawna. Należy się zatem spodziewać, że podobnych imprez Włocławek powinien urządzić więcej. Szkoda tylko, że społeczeństwo jeszcze za mało się nimi interesuje.

Narciarstwo

Program mistrzostw świata w Zakopanem. Sekretarz generalny komitetu organizacyjnego narciarskich mistrzostw świata (FIS) w Polsce w roku 1939 komunikuje, że ostateczny program został ustalony i aprobowany przez zarząd F. I. S. jak następuje:

sobota — 11 lutego uroczystości otwarcia,

niedziela — 12 lutego: bieg zjazdowy pań i panów,

poniedziałek — 13 lutego: bieg rozstawny,

wtorek — 14 lutego: slalom pań i panów oraz rozdanie nagród za poprzednie konkurencje,

środa — 15 lutego: bieg na 18 km otwarty i do kombinacji,

czwartek — 16 lutego: konkurs skoków do kombinacji,

piątek — 17 lutego: dzień wolny, w którym przewidziany jest wojskowy bieg patrolowy ze strzelaniem w konkurencji międzynarodowej zorganizowany z okazji mistrzostw F. I. S.

sobota — 18 lutego: bieg długodystansowy na 50 km,

niedziela — 19 lutego: konkurs skoków otwarty i rozdanie nagród.

Piłka nożna

Mistrzostwo ligi warszawskiej zdobyła ostatecznie Legia warszawska, która pokonała we czwartek w decydującym spotkaniu warszawskie Okęcie po ciężkiej walce 3:2 (1:1).

O mistrzostwo ligi śląskiej. Naprzód z Lipin pokonał we czwartek 06 Katowice w stosunku 4:0 (1:0), wysuwając się dzięki temu na czoło w tabeli ligowej. Ostateczna rozgrywka o tytuł mistrza rozegra się więc pomiędzy Naprzodem i „Śląskiem", który ma również jeszcze szanse zdobycia zaszczytnego tytułu.

Jak wiadomo, poza tym w rozgrywkach o wejście do ligi polskiej poza mistrzem ligi śląskiej zakwalifikował się już katowicki „Dab", który zgodnie z uchwałą PZPN zajął już pewne trzecie miejsce w tabeli ligowej.

Wileński „Śmigły" zremisował w Boże Ciało z węgierską drużyną „Kispesti" 4:4 (1:2).

Ligowy AKS z Chorzowa pokonał we czwartek Vorwaerts Rasen - Sport z Gliwic 4:1 (1:0). Po dwie bramki strzelili Piontek i Wostal.

W Wieluniu odbyło się w czwartek w parku sportowym spotkanie pomiędzy miejscowym K. S. Rezerwa i KPW z Ostrowa. Po interesującej grze zwyciężył K. S. Rezerwa w stosunku 5:4.

Egzaminy aplikacyjne

Warszawa. (Tel. wł.). W Radzie Adwokackiej rozpoczęły się egzaminy aplikanckie, do których stanęło 130 kandydatów, w tym 6 kobiet. Większość aplikantów stanowią Żydzi. (w)

Cenne złoża pirytu

Kielce. (PAT). Nowoodkryte pokłady rudy we wsi Wierzbie pod Chmielnikiem okazały się cennymi złożami pirytu, który biegnie w pobliżu wąskiego pasa mniej wartościowej rudy. Znajdujący się tam piryt jest wysokoprocentowy i — jak wykazały wiercenia — rozłożony jest zaledwie do kilkuset metrów pod ziemią.

Po dokonaniu tego odkrycia przystąpiono natychmiast do eksploatacji pirytu. Podkreślić wypada, że kopalnia pod Chmielnikiem jest w ogóle drugą kopalnią pirytu w Polsce. Pierwsza odkryta przypadkiem przed 5 laty, znajduje się w Rudkach pod Kielcami.